Nr. 296. — Lwow. — Niedziela dnia 22 grudnia. — Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10 zł, Dwumiesięcz. 2·10, Kwartalnie 3·—, Rocznie 12·—.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie można składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Walnego, ulica Czarnieckiego 3, „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5, „ „ Jagiellońskiej liczba 4, „ „ Słowackiego (obok łazienek Djany), Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 4. Adw. Zen. Jutro: Wiktorji pan. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 57, Zachód „ 4 „ 2 | Długość dnia 8 g. 5 m. Ubyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 grudnia.

Jenerał Bum-Bum z „Księżny Gerolstein“, rodowity Rosjanin, wcielił się teraz w prasę rosyjską: od miesiąca codzień rozbija ona Austrję w puch — wskazującym palcem na mapie geograficznej. Od takich ciosów Austrja dotąd nie ma ani jednego guza, co do wściekłości doprowadza dzielnych wojowników. Czego też oni nie wymyślają, w jakim sosie w codziennem *menu* dziennikarskiem nie podają swym czytelnikom siekaniny z Galicji, z Węgier, z Czech, a potem znów dla odmiany z całego państwa naszego! Jest bardzo używane rosyjskie przysłowie: „psie szczekanie wiatr rozwiewa.“ Dla tego o tych hecach mówiliśmy jak najmniej, bo notowaliśmy tylko grube hałasy, jak ostatnio krzyk *Journal de St. Petersbourg*. Ale trzeba choć raz zwrócić uwagę na tę zmianę frontu, na owo systematyczne szczucie, które widocznie wypływa z jakiegoś planu. Prasa rosyjska gorliwie smaży we własnem społeczeństwie nienawiść do Austrji, jak gdyby przewidywała chwilę, w której to uczucie bardzo się przyda. Cokolwiek bądź Rosjanie prawią o swobodzie u nich drukowanego słowa, zawsze przecie pozostanie faktem, że ono jest w wielkiej zależności od rządu, a zatem wolno mniemać, że ów rząd mile widzi te hece, jeśli nawet sam jej nie aranżował. Powstaje tedy pytanie: jaki jest cel tych łez krokodylich, wylewanych nad „czarną niedolą rosyjskiego narodu w Galicji,“ tych radosnych chychotów na widok młodoczeskich i niemieckich kozodków, tych jeremiad nad gorzką dolą Bośniaków, tych wyrazów serdecznego uznania dla wszelkich opozycyjnych duchów, czy to w węgierskim sejmie, czy w wiedeńskiej Radzie państwa, czy nawet w klubach? Rozumiemy, że cieszy Rosję wszystko, co bodaj na chwilę hamuje rozwój Austrji, odradzającej się na nowych podstawach; jest to wynik naturalnej rywalizacji, walki o znaczenie w tej stronie Europy. Ale dla czego tej radości nie daje się tak dobitny a nieustanny wyraz i dla czego jest kłamstwo, szczucie, zakłamanie?

Przed berlińskiem zjazdem prasa rosyjska oblewała jadowitą śliną Niemcy; o Austrji jak gdyby zapomniała. Po tym zjeździe zwróciła się do Austrji, zapomniawszy o Niemcach. Ta okoliczność dodaje właściwy koloryt widowiska. Znać zapanowało przekonanie, że trójprzymierze długo nie potrwa, że Włochy w niem nie wytrwają, a wówczas Niemcy całe się skupią nad obserwowaniem Francji i tak nastanie chwila do pojedynku z naszą monarchją o drogę do Konstantynopola, trzeba więc odpowiednio usposobić publiczność. Ten domysł opieramy na tem, że szczując bez przerwy na Austrję, prasa rosyjska spokrewnionemu już śpiewa *requiem* trójprzymierzu i najsolenniej zapewnia, że właściwie między Rosją a Niemcami nie ma żadnego powodu do kłótni i gołębią zgodą może trwać do skończenia świata.

Dziennikarstwo niemieckie inaczej rzecz tę pojmuje. Ono mniema, że Rosja chce zadać Europie ten sam sztych, ale inną metodą. Idzie jej o rozbicie cesarstwa niemieckiego, bo od czasu jego powstania nie może już robić zaborów. Gdyby trwał stan, stworzony w r. 1815, carat jużby dotąd oparł się o Karpaty, o Łabę i Bałkany. Powstanie niemieckiego cesarstwa wzniosło wał dokoła Rosji. Turcja się odradza, chociaż przechodzi jeszcze ciężkie boje. Pobyt cesarza Wilhelma w Stambule usankcjonował istnienie Turków w Europie, przeto ci tradycyjna polityka rosyjska straciła cel. Więc Rosja tak rozumuje: w monarchji habsburskiej jest dużo klawiszów, na których grać można: jednych oszołomią rubelki, innych syrenie głosy, a jeszcze innych panslawistyczne mrzonki. Znużona wewnętrzną waśnią, podsycaną zewnątrz, Austrja dla świętego spokoju na wszystkich polach ustąpi przed caratem, zamknie się w sobie, a wówczas on, z Francją lub bez Francji, przystąpi do przywrócenia stanu w środkowej Europie, stworzonego na wiedeńskim kongresie w r. 1815. Wówczas to otworzy się przed caratem szerokie pole do zaborów nie tylko na południowym wschodzie, ale i na zachodzie.“ W tem rozumowaniu niemieckiem widzimy refleks myśli, obudzonej listem p. Giersa do hr. Greppi'ego. Nie myślimy odmawiać mu trafności, ale to dopiero perspektywa, leżąca na drugim planie. Zawsze faktem zostaje, że wrogie uczucia skierował carat przeciw Austrji i zaprzęga własne społeczeństwo do zatargu z nią, a co potem w razie zwycięstwa uczyni: czy na Bałkan, czy na Niemcy się rzuci — to już będzie potem, będzie krokiem drugim.

Naszym obowiązkiem widzieć pierwszy. Patrzymy więc nań i przekonywamy się, że wszelkie, małe i wielkie, bruździenie w Radzie Państwa i w krajach cieszy naszych nieprzyjaciół. Niech to otworzy oczy wszystkim amatorom opozycji bez względu na ich pobudki. Prywatne ambicje i podrzędne korzyści, jakie chcą wywalczyć dla swych zasad czy celów, powinny pójść w kąt w obec faktu, że z waśni tych pragnie zrobić swe żerowisko śmiertelny wróg wszystkich żyjących w Austrji.

Ostatnie doniesienia z Brazylji przedstawiają jej położenie w barwach już zgoła niewesołych. Przemiennicy w upojeniu i w ustach został gorzki smak. System rządów militarnych daje się ludności we znaki; szpiegostwo zaprowadzone wnet przez Fonseca, — bo każdy uzurpator otacza się szpiegami, — stało się tak nieznośne, że w kawiarniach, na ulicach, w tramwajach ludzie oglądają się bojaźliwie i kąsają się w języki, a sprawa w nich po uprzejmości każdą wzmianka, bo za cesarstwa nawykli pleść swobodnie, co im ślina przyniosła na usta. Żołdactwo zachowuje się butnie, jak w kraju zwyciężonym, boć ono dokonało przewrotu, ono nowy stan podtrzymuje. Prowincja Bahia już się wzburzyła, więc tam wysłano całą flotę. W prowincji Sao Paulo ludność nie przyjęła gubernatora przysłanego z Rio-de-Janeiro, oświadczywszy, że znać nie chce samozwańczego rządu, więc tam posłano wojsko.

W prowincji Para mieszczaństwo i stan kupiecki założyły protest przeciw uchwałom rady prowincjonalnej, złożonej bez wyborów ze zwolenników nowego porządku. Słowem, jak głosi depesza z Lizbony, grunt usuwa się z pod nóg republikanom. Żeby się jakoś ratować Fonseca ogłosił dekret, że kto z cudzoziemców oświadczy się za republiką, ten natychmiast otrzyma naturalizację, na którą w przeciwnym razie musi czekać dwa lata, jak było dawniej dla wszystkich obcokrajowców. Widzimy więc, że pan prezydent samowolnie zmienia zasadnicze ustawy.

Tymczasem ostatni minister cesarski, hrabia Ouro de Preto ogłosił w Lizbonie broszurę, w której wykazuje, że nie mógł zapobiedz rewolucji, bo wszyscy wojskowi należeli do spisku, nawet minister wojny de-Maracaja, który umyślnie starał się o zwołanie rady gabinetowej na dzień, w którym rewolucja miała wybuchnąć, aby rokoszanie mogli odrazu uwięzić cały rząd, co się też stało. Hr. Ouro wyraża przekonanie, że republika nie może się utrzymać w Brazylji, że tam wróci cesarstwo, że może Fonseca, albo Constansa, więc wszystko się skończy zmianą rządu.

Lecz dla czegożby ci nie mieli wrócić Braganzowie? Hr. Ouro nic o tem nie mówi, ale mówić nie potrzebował, bo wiadomo, że w rodzinie Doma Pedro powstały niesnaski, które rozbijają cesarskich zwolenników. Dom Pedro nie chce abdykować na rzecz innej, a sam do tronu nie chce dochodzić swych praw. Studjuje teraz assyryjską sztukę budowniczą i klinowe pismo.

Z Petersburga donoszą berlińskie i londyńskie dzienniki, że na ostatniej radzie ministerjalnej asygnowano ministrowi wojny 18 miljonów rubli na zapasy broni w nowych magazynach i że jakaś angielska fabryka już otrzymała zamówienie na 3 miljony tych karabinów. Na tej radzie minister Hubbenet wystąpił z żądaniem kredytu na drugie tory na kolejach, lecz po przemówieniu ministra skarbu żądanie to zredukowano o tyle, że tylko koleje strategiczne otrzymają natychmiast drugie tory. Korespondent *Standardu* dodaje, że pomimo tych przygotowań wojennych, obejmujących także i flotę, Rosja nie podejmie żadnej wojny przed latem 1892-go roku.

Dn. 18 bm. było święto domowego patrona serbskiej dynastji. Król przyjmował życzenia od ministrów i regentów, dał ordery wielu Serbom, a z cudzoziemców Pobiedonoscewowi i jego pomocnikowi Sablerowi. Wiadomo o tem z telegramu, ale wspominamy tę rzecz dla tego, że Natalja nie przysłała życzeń synowi, natomiast złożyła wizytę metropolicie Michałowi, który z regentami i regencją jest trochę na bakier. Z tego w Belgradzie wnoszą, że pani Natalja przeszła do nieprzyjaciół syna. Jeśli tak, to dziwna matka!

Korespondencje.

Wiedeń 18 grudnia.

(?) Zaledwie wysłuchałem wczoraj „deklaracji“ hr. Taaffego, musiałem co prędzej jechać do domu, żeby się karmić antipyryną, chininą, koniakiem i trzymać się ciepło przeciw dolegliwościom influenzy. Przykro mi było, że nie będę wam mógł od razu zdać sprawy o powszechnem wrażeniu ową deklaracją wywołanem. Lecz dziś się mam dobrze; przyszli i poinformowali mnie dokładnie i wszechstronnie. Otóż trzeba postawić i odpowiedzieć na pytanie: czy odpowiedź hr. Taaffego jest aktem ważnym i co przynosi? Hr. Taaffe mówił dwa razy: raz, na pierwszem posiedzeniu po inauguracji, zaznaczył, że nie tedy droga do znaczenia, a stwierdził, że dotychczasowy program rządu będzie i nadal w całej pełni wykonywany. Program ten nie zależy od kaprysów stronnictw, jednakże rząd liczy na poparcie dotychczasowej większości. Przemówienie drugie dostarcza szczegółów, odnosi się do bieżących spraw. Przywrócenie prawa państwowego czeskiego byłoby zmianą konstytucji; na to obecnie nie pora. Lecz zmiany nie mogą być wykluczone; właśnie centraliści już dwa razy konstytucję zmieniali, przeto i nadal zmiany takie są możliwe, byle na drodze legalnej. Ta legalna droga znaczy w danym wypadku najpierw, że zmianę musiałaby przyjąć i zawotować Rada Państwa większością $^2/_3$ głosów. Czy wynika stąd, że aspiracje czeskie są na zawsze wykluczone, gdyż nigdy w Radzie Państwa tej liczby głosów nie zdobędą? Bynajmniej. Do Rady Państwa musiałaby bowiem sprawa przyjść od Sejmu czeskiego, ale Sejmu kompletnego, czyli, że musieliby i Czesi i Niemcy na pewne rzeczy się zgodzić; wtedy przyjęłaby je i Rada Państwa. To też hr. Taaffe odesłał Niemców i Czechów do Sejmu czeskiego z ich żądaniami; tam jest dla nich legalny grunt, nie w Radzie Państwa.

Równocześnie atoli wskazał Czechom, że dopóki się z Niemcami nie pogodzą, nie może być zgoła mowy o ich aspiracjach. Rzecz jest prosta: jeżeli Czesi pogodzą się z Niemcami, jeżeli Niemcy nie będą mogli nadal podnosić głosów boleści z powodu pokrzywdzenia ich praw narodowych, to wtedy, ale dopiero wtedy, mogłaby kiedyś być o tem mowa, że c a ł y sejm czeski domagać się zacznie pewnego, zgodnego jednak ze zmianą stosunków, reaktywowania korony czeskiej. Hr. Taaffe aktu koronacji n i e policzył do rzędu spraw zmieniających konstytucję, ale i ten akt nie jest możliwy, dopóki Czechy są rozdarte na dwa wrogie narodowe obozy.

Taką deklaracją hr. Taaffe usunął stanowczo wszelkie obawy przesilenia zarówno gabinetowego, jak i parlamentarnego. Niemcy nie mają powodu do wystąpienia z Rady państwa; jeżeli w ogóle nosili się z tą szaloną myślą.

Co zaś do stosunków w Czechach — to pokaże się, o ile Niemcy chcą legalnie postępować. Zostali uspokojeni co do zmian konstytucji, a co do swoich żądań narodowych mogą l e g a l n i e tylko w sejmie czeskim się układać. Ogłosili byli, że ostatnie rokowania ugodowe rozbił rząd dla tego, że nie dał im z góry zapewnienia co do czeskiego prawa państwowego i koronacji. Otóż teraz mają to uspokojenie. Poprzedni sejm, jak twierdzą, obraził ich; teraz jest inny sejm, nie ma żadnego powodu, żeby się z niego mieli usuwać. Jeżeli wejdą do sejmu, to się pokaże, czy Czesi i szlachta chcą zadosyć uczynić ich żądaniom, jakoteż o ile ich żądania nie rozbijają kraju, o ile nie są pewnego rodzaju rozbiorem Czech. Jeżeli zaś do sejmu i teraz nie wejdą, to okażą Niemcy, że nie idą drogą legalną, że zasłaniają się lada pozorem, że nie idzie im o równouprawnienie, lecz o przewagę, o panowanie, oraz że chcą dopomagać do zawichrzenia kraju przez wzrost Młodoczechów.

Mają teraz Niemcy wóz i przewóz; tak samo mają i Czesi wóz i przewóz na wypadek, jeżeli Niemcy do sejmu znowu wstąpią. Jakkolwiek lewica ogłasza, że deklaracje hr. Taaffego nie zmieniły sytuacji (?) o tyle, żeby usunięte były powody abstencji Niemców z sejmu czeskiego; jednakże zapewniają mnie moi informatorzy, że ta enuncyacya lewicy, dorywczo w Wiedniu zredagowana, nie rozstrzyga rzeczy, że dopiero posłowie nowo wybrani w Czechach, gdy się zbiorą, sytuację rozważą; nie można wcale przesądzać, co postanowią. Niepodobna, żeby mogli nie uznać, że sytuacja zasadniczo jest zmienioną, że kwestje prawnopolityczne obecnie całkiem są z porządku dziennego usunięte, że droga do rokowań z sejmem jest otwartą, a rząd wyraźnie dał poznać, że wszelkie ugodowe rokowania popierać będzie, ale tam, w Pradze, bo to sprawy wewnętrzne Czech; nie należą one wcale do Rady państwa, która może zajmować się tylko uchwałami sejmów, a nie żądaniami stronnictw. Zasadniczo cała sytuacja jest rozjaśnioną; co do praktyki zaś, to zobaczymy skutki zaraz po Nowym Roku.

Wiedeń 19 grudnia.

(?) Influenza stała się w Wiedniu już powszechną klęską; lekarze nie mogą nastarczyć, aptekarze pracują całe noce; rodziny całe są zrozpaczone, gdyż właśnie gdy potrzeba dla chorych opieki i wygody brakuje służby, wszystko choruje, ledwo się rusza połamane, albo się kładzie do łóżka. Posługacze chodzą po domach palić w piecach i nieco porządków porobić, a doktorzy zajmują się zamawianiem obiadów z restauracyj. Niemal w każdym domu, na każdem piętrze są takie stosunki. Oczywista, jeżeli stan taki nagle się nie zmieni na lepsze, to cały gwiazdkowy ruch, który tu dla kupców jest największem żniwem, do reszty przepadnie. Lubo zatem nie ma wypadków nieszczęśliwych, lecz są uporczywe recydywy i taki powszechny kwas, rozdrażnienie, osłabienie, że epidemja ta musi być nazwaną niesłychanie dotkliwą, paraliżującą wszystkie stosunki...

W polityce wewnętrznej możemy na szczęście zanotować bardzo dobry skutek deklaracyj rządu i wpływ ich na tę grupę posłów, która na prawicy o ekscentryczność i ochotę do strejków bywała posądzaną. Oto organ tej grupy *Vaterland* w dwóch sprawach zajął stanowisko najzupełniej poprawne. I tak co do deklaracyj rządu powiada: „Hr. Taaffe uznał niewątpliwe uprawnienie usiłowań zmiany konstytucji, wskazując na zmiany właśnie przez lewicę dokonane. Tem samem rezerwował on i dla rządu prawo inicjatywy — lubo dodał, że obecnie z tego prawa użytku robić nie chce. Tym sposobem rozwiązał dilemat przez Plenera skonstruowany, a w podobny sposób załatwił i drugie pytanie Plenera względem stanowiska rządu w obec żądań Niemców w Czechach. Plener został co do każdego punktu po prostu zmyty — *bgeblizt* — doszczętnie. Co też teraz pocznie?“

To samo pytanie postawiłem i ja wczoraj; dzisiaj słychać, że przecież Niemcy przed ponownem rzuceniem się w abstencję chcą rokować z Czechami.

Mogę powtórzyć tylko to, że i Niemcy i Czesi mają wóz i przewóz. Dodatkowa sesja sejmu czeskiego powinna przynieść uspokojenie, utorować drogi ugodowe.

Drugą ważną sprawą jest marotta Lienbachera i owo centrum katolickie, do któregoby i c e n t r a l i ś c i należeli. Otóż *Vaterland* odpiera stanowczo tę marottę i powiada: „ostrzegaliśmy już wielokrotnie przed szablonowem naśladowaniem obcych nam stosunków, odmiennych, które panują w cesarstwie niemieckiem. Zresztą już kilka razy centralistyczno-katolickie programy Lienbachera w niwecz się rozprysnęły. Są one wręcz sprzeczne z historyczną naturą Austrji. W katolickiej Austrji nie może być katolicyzm nigdy degradowany do stanowiska hasła stronniczego. Zupełnie inne są stosunki w Niemczech.

„Ale u nas któż zdoła oznaczyć, gdzie się katolik zaczyna, gdzie kończy? Kto postawi granicę dla wyłącznie katolickiej partji? Podobnie ma się rzecz z Niemcami w Austrji. Nie może być ich zadaniem tworzyć izolowane, narodowe stronnictwo... U nas tworzą się grupy łącznie według przynależności do indywidualności historyczno-politycznych. Ponowne usiłowanie mające na celu wyciągnąć stanowczych katolików ze wszystkich klubów i w osobne stronnictwo stopić — nie uda się i teraz pomimo, że jest z nad Renu patronowane, gdyż dobro państwa tego nie dopuszcza“...

Więc co do byłej grupy Liechtensteina, ergo co do solidarności prawicy możemy być spokojni. Oczekiwać trzeba co się stanie w Pradze. Lecz gdyby tam żadnego mostu nad przepaściami nie zbudowano, to przecież już ani rząd ani większość autonomiczna w te przepaście wpaść nie mogą.

Z Grodzieńskiego w grudniu.

Do nas poczęli licznie napływać w ostatnich czasach, w charakterze robotników wiejskich, włościanie galicyjscy, zwłaszcza Rusini

Bieda wielka wśród nich panuje, to też i pracę swą sprzedają oni u nas daleko taniej, niż chłopi miejscowi. Ci ostatni na konkurencję z Rusinami sarkają bardzo, nic jednak poradzić nie są w stanie.

Dziś Rusinów galicyjskich w wielu bardzo, zwłaszcza większych, majątkach spotkać można. Najmują się oni za parobków, pracując bardzo wytrwale. Niektóre majątki posiadają po kilkanaście rodzin rusińskich.

Jakem rzekł, pracują ci emigranci za bardzo niskie wynagrodzenie. Oto jest mniej więcej dokładny rachunek budżetu przeciętnego parobka-Rusina.

Parobek z rodziną pobiera: 1. w gotowiznie 20 do 22 rs. i 2. w ziarnie (ordynarja) 8 do 12 szanków (około 6 do 9 korcy) żyta, jęczmienia, hreczki i grochu. Rachując na pieniądze, zboże to warte jest ogołem 24 do 36 rs., czyli że robotnik otrzymuje 44 do 58 rs. rocznie, a 4 do 5 rs. miesięcznie. Ma on jeszcze prawo wypędzać w pole, wraz z trzodą chlebodawcy, jednego wieprzka, za trzymanie krowy płaci 14 rs. rocznie na korzyść gospodarza.

Parobcy-rusini nieżonaci pracują za 20 rs. rocznej pensji. Włościanin miejscowy bez 25 do 30 rs. za parobka nie stanie.

Mieszkania tych parobków są brudne nad wyraz, ciasne, cuchnące, a niezdrowe. Ponieważ do niedawna ziemianie nasi o gospodarstwach parobczanych ani myśleli, więc nie posiadają dostatecznej ilości izb dla pomieszczenia robotników, wraz z rodzinami. Obecnie, zmieniwszy system swych gospodarstw, większość rolników nadniemeńskich nie pomyślało o dostarczeniu swym pracownikom znośnych mieszkań.

Zamieszkali u nas Rusini wyglądają nędznie nad wyraz: są wybiadli, mizerni, anemiczni, jakby przybici na duchu. Odżywiają się jak najgorzej. Mięso, co najwyżej, raz lub dwa razy do roku oglądają. To też dość często wydarzają się wśród nich takie np. epizody: w majątku M. pow. bielskiego padła krowa; zakopano ją w lesie. Tejże nocy zgłodniali Rusini dostali się do padłej sztuki, a okrajawszy najlepsze kawałki mięsa, znowu krowę zakopali. Nazajutrz kilku z nich zaniemogło.

Rada państwa.

Wiedeń 19 grudnia.

360 posiedzenie Izby posłów otworzył przewodniczący dr. S m o l k a o godz. ¼11 przed południem.

Na fotelach ministerjalnych: Taaffe, Duna-

---

15)

MARTA.

NOWELA
JULJANA ŁĘTOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— To nie tamten — mówił, kręcąc głową.

Kiedy statki poczęły znikać za mostem, zapatrzony sternik oprzytomniał.

— Trochę kości nałamię i pójdę za nimi! — szepnął, wzdychając.

W tem poczuł coś w ręce, tej, która przed chwilą spoczywała w dłoni złotowłosej dziewczyny.

— Co to?

Naparstek — nic, tylko mały stalowy naparstek.

— Na cóż ona mi to dała? — szepnął.

Nie, ona mu takiej pamiątki ofiarować nie chciała. Naparstek ten zesunął się przy uścisku z paluszka dziewczęcia i został w jego twardych palcach, które od trzech dni kurczowo a bezwiednie przywykł zaciskać.

. . . .

Nie dotrzymał jednak słowa — nie połamał kości nikomu... Wywichnął tylko rękę jej, niewiernej, ale tego uczynić nie chciał i nawet nie dowiedział się o tem nigdy...

W ogóle nie mógł sobie przypomnieć jasno, jak się to wszystko stało... Potrzeba też było tylko, aby ktoś do niego powiedział: „Śniło ci się, głupcze, żeś ją widział — i żeś z nią mówił — i żeś poszedł za nią do jej pięknego mieszkania“ — a byłby pozwolił wmówić to w siebie bez urazy i byłby wkrótce sam nawet począł w to wierzyć... Jedno tylko wiedział dobrze... widział, iż nigdy krew nie biła mu tak do głowy i nigdy dotąd tak czerwono wszystkiego nie widział, jak wówczas, przy owem spotkaniu.

Oto i teraz... Trzeci to już dzień, odkąd nocuje u Stefka, tam na Brzozowej, a od świtu do zmroku siaduje tu, „nad samą wodą“, na Bugaju — spokojny, cichy... Trzeci dzień kręci papierosy, patrzy na Wisłę ku jednemu, to znów ku drugiemu mostowi — i myśli... Trzeci dzień... i... i nie może sobie tego dokładnie przypomnieć.

. . . .

U Jakóbowej już się nie pokazał więcej, bo nie mógł patrzeć na te kąty, w których był tak szczęśliwy przy swojem kochaniu. Od ludzi tylko, od obcych, dowiedział się, gdzie „ona“ mieszka, a nie byłby się tego nigdy domyślił. Prawdę Jakóbowa mówiła, że ona już nie dla niego — taka wielka pani!...

A jednak to było okropne!... to było okropne!...

Czekał na rogu pięknej ulicy, w środku miasta, przed piękniejszym jeszcze domem, od rana do południa, aż doczekał się jej przecie. Ale zaledwie ją zobaczył, właśnie ta nieszczęsna krew poczęła mu zalewać oczy i pamięć. Zdaje mu się tylko, że była zawsze jeszcze taka śniada, jak cyganka i zawsze ładna z temi czarnemi, jak węgle, oczami...

Wyszedłszy, chciała wsiąść do dorożki. Wtedy on poskoczył szybko, jak kot za myszą — i chwycił ją za ramię. „Janek! — zawołała — mój drogi Janek! Więc jesteś znowu! Więc wróciłeś! Ach, jak to dobrze!...“ Odprawiła dorożkę i pociągnęła go do bramy. Biegła naprzód, skacząc po parę schodów. On szedł za nią, bezwiednie, jak lunatyk.

Zamigotały mu w oczach jakieś piękne schody z kolorowemi szybami w oknach... (zdaje się, że wszystkie były czerwone) — widział klamkę u drzwi, przed któremi się zatrzymali, taką błyszczącą, że można się było w niej przejrzeć, jak w lustrze... widział jeden pokój, drugi i trzeci — wszystkie śliczne, malowane dokoła... Słyszał potem, że ona mówiła do niego coś długo, długo, szybko i gwałtownie... Płakała nawet... A potem powiedziała, że zawsze tylko jego kochała i zawsze będzie go kochać... Że jemu nie potrzeba już wyjeżdżać, bo ona ma dość pieniędzy... Pokazała mu nawet masę papierków w pięknem, zamykanem pudełku... (wszystkie były także czerwone, jak krew!)...

Ale wtedy stało się coś okrutnego... Zrobiła się jakaś „szkoda“... Oto zleciał skądciś na ziemię piękny wazon — zleciała za nim ogromna lampa — rozprysło się w drobne kawałki wielkie złote lustro... A ona?... To, doprawdy, dziwne!... Ona padła na kolana i poczęła wołać: „Nie bij mię! nie bij!... Ja i tak biedna, bardzo biedna!... Ja na ciebie czekała, póki mogła... Ja ciebie tylko kocham“... Zdaje się, że nic już więcej nie mówiła, bo wtedy on przestał bić i rozbijać... (tylko, czy to istotnie on rozbijał?)... a natomiast plunął przed siebie — to pamięta dobrze... Ktoś upadł wtedy na podłogę, jak długi, a on rzucił się zaraz ku drzwiom... Były zamknięte na klucz... Pchnął — puściły... W sąsiednim pokoju służąca krzyczała „ratunku!“... Ale on odepchnął ją i zbiegł po schodach... Ulica, przedtem jasna, była teraz czarna, jak noc — to znowu jakaś szara — a przecie jeszcze trochę czerwona... Dopiero tu, nad Wisłą, gdzie teraz siedzi, wróciło wszystko do właściwych kolorów...

. . . .

Nic i nic!... Żadnej nowej berlinki gdańskiej... Przechodzą tylko w jednę i drugą stronę, lub zatrzymują się tu, u Bugaju, tratwy, berlinki i gabary „królewskie,“ te, co chodzą pod Płock i pod Kazimierz, a nawet i pod Sandomierz, ale nie gdańskie... Doprawdy, ten Schultz okrutnie wszystkich wyprzedził w tym roku, jeśli w tydzień po nim nikt z Gdańska nie może nadążyć... A on, jeden z tych „Schulzowych,“ cieszył się z owego pośpiechu, dopomagał do tego, aby czemprędzej do Warszawy przybito... pokaleczył ręce... ot! i było po co się śpieszyć... takie smutne miasto!... Brrru!...

Czwartek... piątek...

Nie! lepiej tego piątku nie wspominać!...

Czwartek... sobota... niedziela... poniedziałek — tyle dni, a ich nie ma i nie ma!... Czyby burza gdzie ich zatrzymała... albo... albo jakie nieszczęście?... Wczoraj wieczorem błyskało się tam, w tej stronie, okrutnie... pewnie burzę przeczekać musieli...

A jak to człowieka do tej wody ciągnie! jak ciągnie!... Rany Jezusowe! żeby przyjechał jak najprędzej... żeby przyjechał!... bo nie można wytrzymać dłużej bez nich... i bez „wody...“

. . . .

Nareszcie w tydzień po Schultzu przybił pod Warszawę Wurm, a w ślad za nim podążał Wszelakiewicz ze swemi dwiema gabarami.

Trzy Wurmowe berlinki poznał tęskniący za wodą sternik, nim jeszcze masztami swemi pokłoniły się przed kolejowym mostem. Na tej pierwszej, z wywiniętym, zielonym czubem, świeżo blachą obitej, sam przecie jeździł w roku zeszłym. Teraz już ruszą się wszyscy — codzień ktoś przyjdzie od Gdańska, a Schultz, jak pod Kazimierz poszedł pierwszy, tak i z powrotem pierwszy pod Warszawę przyciągnie...

Ale u tego Wurma dzieci kupa! Dla tego to pewnie i biedniej, niż u Schultza... Jest oto najstarszy syn, Frycek, z cienkim, długim nosem, śmieszny, ale silny i znający Wisłę; jest i brat jego młodszy, Wilek, krótki, gruby i niezdarny do żeglugi; jest dziewczyna, mało co mniejsza od Schultzowej córki, a potem to już chłopaki i dziewczęta idą na przemiany — ośmioro na obrachunek. Żadne zaś nie zostaje w Gdańsku—wszystek ten drobiazg w drodze przez całe lato. A jakie to swawolne, te szwabięta!.. Ote i teraz, ta Ania, przewiesza się, bęben, przez poręcz u bortu i jeszcze wleci kiedy w wodę...

A z ludzi — to sami znajomi...

— *Morgen! Morgen!...*

Nie mógł wytrzymać, aby im nie powiedział, że się guzdrali okrutnie. Oni w zamian pytali go: gdzie Schultza zgubił, a inni dogadywali: „Albo ciebie Schultz, gdzie?“... Pokpiwali sobie z niego... Ale się przynajmniej z nimi nacieszył, a kiedy Wurm odpływał, to tak coś ściskało go pod piersiami, tak ściskało!... Soliter, albo co?..

. . . .

Odprawił Wurmowych i znowu czekał—tym razem już nie długo — dzień jeden. Przybywszy nazajutrz około siódmej na brzeg, zastał już wszystkie pięć statków na kotwicy. Przyszły nadedniem i płynęły widocznie noc całą.

(C. d. n.)

jewski, Prażak, Welsersheimb, Bacquehem, Gautsch, Schönborn, Zaleski.

Przed przejściem do porządku dziennego wysłuchała Izba odpowiedzi p. ministra handlu na interpelację pos. Derschatty o handlu domokrążnym i na interpelację pos. Luzzattego w sprawie poparcia przez rząd upadającego w Austrji wyrobu cukru.

W odpowiedzi na pierwszą z tych interpelacyj oświadczył się p. minister za ograniczeniem handlu domokrążnego, lecz przeprowadzenie tego ograniczenia zawisło od porozumienia się z rządem węgierskim. Po ukończeniu przeto rokowań przedłoży rząd odpowiedni projekt do ustawy, a ustawa ta określi dokładnie, które rzemiosła będą dopuszczone do handlu domokrążnego.

Na drugą interpelację pos. Luzzattego odpowiedział p. minister, że uwzględniając uzasadnione życzenia producentów wprowadzono już obniżoną taryfę przewozową dla cukru na kolejach państwowych i kolejach przez państwo subwencjonowanych, że wezwano następnie wszystkie zarządy prywatnych kolei, aby taryfę przewozową dla cukru o ile możności obniżyły, i że nakoniec badania statystyczne wykazały, jako cena przewozu cukru morzem z Trjestu na Lewant nietylko nie jest wyższą, lecz owszem jest niższą od opłat, które pobierają statki wypływające z portów francuskich i włoskich.

Następnie z porządku dziennego przyjęto bez rozpraw projekt do ustawy o wolnem od opłaty cła sprowadzaniu z zagranicy witryolu miedzi dla plantatorów winnej latorośli, jakoteż w trzeciem czytaniu regulamin dla marynarki handlowej, a wreszcie ustawę o budowie nadlabskiej kolei w Czechach.

Z kolei przyszło pod rozprawę sprawozdanie komisji o nietykalności poselskiej w sprawie wydania sądom pos. Verganiego i pos. Eichhorna.

W sprawie wydania pierwszego z tych posłów przyjęła Izba wniosek komisji nie zezwalający na sądowe ściganie pos. Verganiego, zaś zezwoliła na wydanie sądom pos. Eichhorna z powodu rzekomego przestępstwa prasowego, tem chętniej zaś uczyniła to wobec oświadczenia, iż on sam będzie głosował za tem, aby sprawa jego przyszła przed kratki sądowe, gdyż chodzi tu o wydobycie na jaw, jak nizko upada moralnie lud niemiecki.

Następnie w imieniu komisji, która zajmowała się sprawą dostaw dla armji, wniósł p. dr. Helberg rezolucję wzywającą rząd, aby przy zakupnach żywności dla wojska uwzględniano w pierwszej linji producentów. Izba przyjęła tę rezolucję bez rozpraw, jak również znane z depesz telegraficznych rezolucje pokrewne pp. Kreutziga i Kaisera, przyczem nieomieszkał pos. Türk zaznaczyć, że obecnie żydzi mają pozwolony wstęp do intendentur wojskowych i wzywał p. ministra obrony krajowej, aby żydów usunął z posad w intendenturach.

Po tej rozprawie uwiadomił przewodniczący Izbę o śmierci p. Tomaszczuka i życząc posłom wesołych świąt oświadczył, że o terminie następnego posiedzenia posłowie zostaną uwiadomieni pisemnie.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 z południa.

Do komisji szkolnej w Izbie panów weszli z galicyjskich członków tej Izby: ks. Konstanty Czartoryski i Stanisław hr. Tarnowski.

Rosja — a Bractwo Serca Jezusowego.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że w Królestwie polskiem wyszło nowe rozporządzenie, zakazujące surowo przystępowania do Bractwa Serca Jezusowego i innych rzekomo tajnych stowarzyszeń religijnych. Zanim rozporządzenie to wyszło, pojawił się — jak zwykle w Rosji — w *Dniewniku Warszawskim*, przedrukowany następnie także w *Wileńskim Wiestniku* artykuł, denuncjujący owo Bractwo jako niebezpieczne dla państwa.

Warto zaiste poznać ten artykuł.

Otóż na wstępie opisana jest szczegółowo organizacja i rozgałęzienie Bractwa Najśw. Serca Jezusowego. Zachodzą w tym opisie niektóre pomyłki; a mianowicie *Dniewnik* miesza Arcybractwo Najśw. Serca z odrębnem stowarzyszeniem Apostolstwa modlitwy, które mu jest podrzędne. Główna to, w jaki sposób *Dniewnik* z niewinnych ustaw tego Bractwa kościelnego wyprowadza jego „znaczenie polityczne" i niebezpieczeństwo dla państwa rosyjskiego.

Nie ulega wątpliwości, — pisze ten organ — że w Królestwie polskiem, równie jak w innych prowincjach rosyjskich z ludnością polską Apostolstwo modlitwy liczy wielu zwolenników i bardzo jest pośród warstw niższych rozpowszechnione. — Dziwnem byłoby zmuszać markiza B. lub hrabinę Z. do odmawiania dziesięć razy różańca za Papieża tudzież do uczęszczania co tydzień do spowiedzi świętej; czynią to tylko wieśniacy, którym ksiądz powiedział, że to jest potrzebne do zbawienia duszy.

Łatwo sobie wyobrazić, do jakiego stopnia sięga moralne niewolnictwo polskiego wieśniaka, religijnego z natury a obowiązanego raz w tygodniu przed księdzem się spowiadać. Wpływ polskiego duchowieństwa na lud prosty i bez tego jest ogromny; co zaś do członków Bractwa, to można go uznać za moralne panowanie. Wieśniak sam nie myśli; za niego myśli ksiądz, którego wolę przywykł bezwarunkowo wypełniać. Od księdza otrzymuje rozkaz, o co ma się modlić w ciągu miesiąca; jeżeli ksiądz poleci mu modlić się np. o zgubę Moskali, to nie śmie on oprzeć się rozkazom duchownego swego kierownika.

Widocznem jest, że z rozpowszechnieniem Apostolstwa Serca Jezusowego w rosyjskich prowincjach o ludności polskiej wzrasta wpływ na lud, wywierany przez duchowieństwo rzymsko-katolickie, zawsze wrogie dla rosyjskiego rządu. Wpływ ten — jak wiadomo — paraliżuje potężnie dobroczynne środki względem polskich wieśniaków przez rząd nasz przyjęte. Biedny polski wieśniak, obcy wszystkim polskim kombinaciom, modląc się gorliwie, uczęszczając do kościoła i jak najczęściej spowiadając się u księdza, nie domyśla się wcale, że przez to samo staje się winnym „udziału w tajnem stowarzyszeniu, którego celem jest paraliżowanie rozporządzeń rządowych" i ściąga na siebie odpowiedzialność podług § 318 kodeksu karnego. Winni zaś podług tego paragrafu podlegają, jak wiadomo, pozbawieniu wszelkich praw osobistych i wysłaniu do Syberji.

Ukarany wieśniak, mało obeznany z kwestjami politycznemi, niepojmujący wcale chytrych zamiarów nieproszonych swych kierowników, pozostaje w tem przekonaniu, że cierpi za modlitwę, za spełnienie religijnych swych obowiązków, za wiarę katolicką, wobec której rząd rosyjski zawsze nieprzyjazne zajmuje stanowisko.

Do takiego fałszywego wniosku dochodzą także jego sąsiedzi, wśród których rozwija się i wzrasta to mylne przekonanie — podniecane przez księży i obywateli — że rząd nasz pragnie wykorzenić wiarę katolicką.

Ono to zmusza wieśniaków przyjmować z niedowierzaniem, a często z nieprzyjaźnią, całą działalność władzy. Wrogowie mojej wiary — mówią oni — są mymi wrogami. Następnie wynika ztąd z błogosławieństwem Papieża antagonizm między rządem a wieśniakami, oddziaływający szkodliwie na interesa tych ostatnich, ale tak pożądany dla polskiej inteligencji.

Prześladowaniu prawnemu za należenie do wzbronionego Bractwa Serca Jezusowego niemal wyjątkowo podlegają wieśniacy, duchowieństwo zaś, ta niepochwytna nić propagandy, której węzły istnieją po za obrębem Rosji, pozostaje na stronie, ponieważ działa zawsze skrycie i ostrożnie.

Wieśniak polski, pobożny z natury, pod wpływem rozmaitych pobocznych i fałszywych zapewnień o tem, że rząd zamierza wszystkich Polaków zmusić do prawosławia, staje się chorobliwie drażliwym na wszelkie kwestje, dotyczące chociaż pośrednio jego religji. Najzwyklejsze rozporządzenie policyjne, wydane dla utrzymania zewnętrznego porządku, poczytuje się częstokroć za targnięcie się na wiarę. Wytłomaczmy to przykładem.

Wiadomo, że duchowieństwo rzymsko-katolickie dla wzmocnienia swego na lud wpływu, lubi przy każdej sposobności otaczać się okazałością. Biskupów, zwiedzających djecezje, spotyka cała ludność wsi leżących na ich drodze, ludowa konnica, t. j. wieśniacy konno towarzyszą powozowi Biskupa, wieczorem powóz posuwa się przy blasku pochodni, na drodze wznoszą się łuki tryumfalne i t. d. Wszystko to urządza się częścią z własnego popędu parafjan, częścią za namową księży, zainteresowanych przyjęciem swego djecezjalnego zwierzchnika. W sposób tak uroczysty podróżował w lipcu roku bieżącym w powiecie mławskim, gubernji płockiej, administrator - djecezji płockiej. Na drodze Biskupa mieszkańcy pewnej osady wznieśli zawczasu bramę tryumfalną, z wysokich i grubych słupów drewnianych, pomalowanych na biało i oplecionych wieńcami z kwiatów i zieleni. Miejscowa ziemska policja uznała to za niewłaściwe i rozkazała znieść łuk przed przyjazdem Biskupa, zostawiając tylko dekoracje, urządzone w pobliżu kościoła. Kiedy zaś władze gminne t. j. wójt i sołtysi zabrali się do wykonania tego polecenia, lud rzucił się na nich z okrzykiem: „Nie pozwolimy znieważać naszej wiary, ani jej wytępiać!" W danym wypadku, jak widzicie, wieśniacy uznali usunięcie dwóch słupów, nie mających żadnego religijnego znaczenia, za zniewagę względem wiary, a w zniszczeniu bramy upatrzyli targnięcie się na ich religję".

Z całego tego denuncjatorskiego artykułu wynika więc, że wpływ duchowieństwa na umoralnienie ludu, jest *a tout prix* politycznie niebezpiecznym, a wszelkie praktyki katolicyzmu są dla państwa rosyjskiego wrogie. Ale jak wszędzie, tak i tu pokazuje *Dniewnik* na każdym kroku swą ignorację.

Wykładając ustawy Bractwa, powiedział *Dniewnik* wyraźnie, że intencję miesięczną dla całego świata naznacza Kardynał Protektor i ta intencja publikowana jest we wszystkich językach, tymczasem powiada następnie, że ksiądz, wyznaczając członkowi apostolstwa intencję, na którą się ma modlić, może mu kiedyś „nakazać modlić się o zgubę Moskali."

A dalej powiada *Dniewnik*, że celem Stowarzyszenia tego jest paraliżować działanie rozporządzeń rządowych? Co za logika. Kardynał Protektor naznacza intencję, na którą się modli 13 miljonów ludzi (sam. *Dniewnik* oblicza tak wysoko liczbę członków) z całej kuli ziemskiej — ci wszyscy więc ludzie sprzysięgli się na zgubę Rosji!

Aleć naturalnie — Bractwo ma na celu utrzymywać i krzepić życie katolickie, a rozporządzenia rządu rosyjskiego zmierzają właśnie do wytępienia tego życia, — *ergo* „celem tego Bractwa jest paraliżować działania rozporządzeń rządowych."

Powiada w końcu *Dniewnik*, że biedny wieśniak karany za przynależenie do Apostolstwa modlitwy, myśli, że cierpi za wiarę, a on cierpi za udział w Stowarzyszeniu tajnem. — Gdzie tu stowarzyszenie tajne? — chyba, że cały katolicyzm jest stowarzyszeniem tajnem. A jeżeli wieśniak cierpi i powiada, że cierpi za wiarę, to zaiste nie myli go pod tym względem instykt chrześcijański.

Bractwo jest właśnie dla tego zakazane, że wierze katolickiej służy. I nawet kiedy wieśniak broni bramy tryumfalnej dla Biskupa wystawionej, słusznie woła, że nie da swej wiary znieważać, bo ta zewnętrzna okazałość jest tylko wyrazem katolickiej czci dla Biskupa i tylko dla tego policjant na nią się targnął, że nie w smak mu przypadł ten objaw katolickiego życia. Nie tylko dogmata do katolicyzmu należą, ale i zewnętrzne wiary i nabożeństwa objawy i godła. Kiedy cesarzowie obrazoburcy niszczyli święte ikony, krocie męczenników krew przelewało w obronie rzeczy na pozór podrzędnej. Mogli się przecież modlić i bez obrazów. Ale dla tego ci heroiczni chrześcijanie życie nastawiali, że heretyccy cesarzowie, godząc na te zewnętrzne wyrazy katolickiego nabożeństwa, samemu nabożeństwu krzywdę i obelgę czynili.

Tych męczenników Rosja czci zarówno z nami, powinnaby uszanować ich ducha w polskim włościaninie.

Ztąd wreszcie wypływa odpowiedź na zarzut *Dniewnika* przeciw Stolicy św. (t. j. przeciwko Piusowi IX, który podobno uwolnił od pewnych formalności brackich tych, którzyby w zaborze rosyjskim do niego chcieli należeć).

„Czy to jest moralne — pyta *Dniewnik* — ze strony głowy rzymsko-katolickiego Kościoła popieranie w prowincjach rosyjskich rozszerzania bractwa przez rząd niedozwolonego?"

Pierwej trzeba postawić pytanie: czy jest moralną i godziwą rzeczą zabraniać Bractwa, które, według samego sprawozdania *Dniewnika*, nic innego swym członkom nie przepisuje, tylko czyste praktyki religijne: modlitwy i częstsze przystępowanie do Sakramentów; Bractwa, które innego celu nie ma, jak życie katolickie podtrzymywać i udoskonalić? Jeżeli taki zakaz jest niesłuszny, wolności sumienia i prawu egzystencji Kościoła katolickiego przeciwny, w takim razie postępowanie przeciwko zakazowi jest moralnem i może być w danym razie świętym obowiązkiem, bo: *obedire oportet Deo magis quam hominibus.*

K. P.

Z Izby sądowej.

Wadowice 20 grudnia.

Kilku z zawezwanych na dzisiaj świadków nie stawiło się, gdyż wyjechali do Ameryki.

Świadek Samuel Gruber, malarz pokojowy, zeznaje, że był świadkiem, jak kasjer kolejowy w Oświęcimie w dniu 1 maja 1886 przy wymianie pieniędzy oszukał o jedne trzecią część pewnego wychodźcę włościanina. Świadek ujął się za włościaninem, i z tego powodu kasjer groził mu aresztowaniem.

Samuel Lipa Kessler ze Stanisławowa, inteligentny izraelita, przyjechał do Oświęcima, udając się do Ameryki. Oprócz niego jechało w wagonie także kilku wychodźców włościan. Gdy wysiedli w Oświęcimie, ajenci Herza zabrali włościan i zaprowadzili do kancelarji. Chcieli także i jego namówić, aby poszedł, lecz on iść nie chciał. O Neumannie zeznaje Kessler, że mieniał u niego pieniądze, a ten oszukał go w ten sposób, że wziął od niego o 2 lub 3 centy więcej na jednej marce.

Neumann. Ten pan kłamie.

Kessler (oburzony). Jak on śmie mi zarzucać kłamstwo. Ja przecież przysięgałem.

Przew. (surowo do Neumanna). Jeżeli pan jeszcze raz poważysz się świadkowi kłamstwo zarzucać, w takim razie natychmiast pójdziesz pan do ciemnicy.

Dr. Lazarski (do Kesslera). Skąd pan wiesz o tem, że Neumann pana oszukał?

Kessler. Kupiec jakiś, co stał koło mnie przy wymianie pieniędzy, zwrócił mi na to uwagę.

Katarzyna Kaszycka włościanka zeznaje, że gdy jechała do Ameryki z kilkoma innymi wychodźcami, to w wagonie przyczepił się do nich jakiś żyd i zażądał od każdego wychodźcy po 50 centów, grożąc, że bez jego pomocy nie dostaną się do Ameryki. Wychodźcy dali mu żądaną kwotę. W kancelarji Herza kazano im kupić karty okrętowe znów pod groźbą, że jeżeli nie kupią, to zostaną zaaresztowani i do domu odszupasowani. „Myśmy się bali — mówi Kaszycka — i kupiliśmy karty. Każdy musiał zapłacić za kartę 80 zł. 40 ct. Potem zaprowadzono nas na noc do stajni, w stajni tej było pełno wychodźców. Mimo tego, żem kupiła kartę, nie dostałam się do Ameryki, bo mnie zaaresztowano".

Mojżesz Grün z Wielopola opowiada, że chciał jechać do Ameryki. Wiedział on już, że w Oświęcimie oszukują ludzi i dla tego tłumaczył się przed naganiaczami, że jedzie tylko do Berlina. Naganiacze jednak jakoś nie chcieli mu wierzyć i tak go pilnowali i prześladowali, że jak mowi, co chwila widział za sobą jakiegoś naganiacza, a ile razy go zobaczył, to go zawsze coś „sztichnęło" w serce. — Pojechał więc sam do Mysłowic, w Mysłowicach nie chcieli go jednak puścić przez granicę, musiał więc wrócić do Oświęcima. Gdy przyszedł do ajencji, śmieli się z niego wszyscy i mówili „my dobrze wiedzieli, że ty tu przyjdziesz". Za kartę okrętową żądali od niego 80 zł. 40 ct., on jednak miał całego majątku 80 zlr., dla tego nie pojechał do Ameryki, tylko wrócił do domu.

Mojżesz Schlanger, zeznaje, że kupił w Oświęcimie kartę okrętową, do której w Hamburgu kazali mu dopłacić — tak, że musiał tam oddać swój ostatni grosz. Schlanger nie może dokładnie opisać budynku w Oświęcimie, w którym kupił kartę — dla tego prokurator stawia wniosek, ażeby wysłać do Oświęcima Schlangera z jednym delegatem sądowym, celem skonstatowania, w którym budynku on kartę kupił.

Przew. po naradzie oświadczył, że trybunał wydelegował sędziego Chrząszczyńskiego do udania się ze świadkiem do Oświęcima celem sprawdzenia, w którym domu on kartę kupił.

Ponieważ więcej świadków się nie stawiło, przeto odczytał przewodniczący kilka dokumentów. Między temi jest jeden zajmujący, mianowicie memorjał, sporządzony przez Misslera, dyrektora półn. niemieckiego Lloyda.

Missler twierdzi w tym memorjale, że ajencja hamburska opłacała się nawet rabinowi, a do składu tej ajencji należeli sami żydzi. Twierdzi dalej Missler, iż corocznie wraca do Europy przez Bremę 4—5000 wychodźców, wyexpedjowanych tam przez ajencją hamburską.

Wychodźcy ci opowiadali wiele o tem, czego doznali jadąc do Ameryki. Przed trzema laty wpłynęło do Namiestnictwa galicyjskiego zażalenie na ajencję hamburską. Namiestnictwo wysłało na śledztwo dwóch urzędników, którzy przebrali się za wychodźców i udali się do ajencji. Na własnej skórze doświadczyli ci urzędnicy wszystkich praktyk ajencji, a dopiero przeszedłszy wszystko dali się poznać Herzowi i odstawili go do starostwa w Biały. Od tego to czasu, powiada Missler, datuje się przyjaźń Herza ze starostą bialskim. Akta zabrane przez owych dwóch urzędników nie wyszły nigdy ze starostwa w Białe, a Herz miał wówczas dać staroście 3000 zł.

Przew. (do Klausnera). Co pan na to?

Klausner. To bezczelna denuncjacja. Przecież teraz wiem, kto nas denuncjował.

Przew. Daj no pan pokój z zarzutami bezczelności. Mamy my tu listy pańskie, z których wynika, że pan sam na siebie pisałeś sztuczne denuncjacje.

O godzinie 4-ej po południu odroczono rozprawę.

Kronika.

Lwów 21 grudnia.

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło wybór p. Henryka Lama na kierującego urzędnika Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, dla Galicji i Bukowiny, oraz p. Karola Witkowickiego na buchaltera tego Zakładu.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Pielichowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nikłowicach.

Do Rady powiatowej husiatyńskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich wybranym został Wasyl Motyka gospodarz z Krzyweńkiego.

Z uniwersytetu. Pan Walerjan Jastrzębski, rodem z Kalwarji w Królestwie Polskiem otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Na lwowskim uniwersytecie immatrykulowało się przedwczoraj nowych zwyczajnych słuchaczów 108 na wydziale teologicznym, 204 na prawniczym i 35 na filozoficznym, razem 347 słuchaczów.

† Marja Kozicka, córka Antoniego i Jadwigi z Kępliczów Kozickich, zmarła onegdaj we Lwowie w kwiecie wieku, bo słabość sercowa zmiotła ją z tego świata w 21 roku życia, w chwili kiedy rodzice, dziś pogrążeni w głębokim smutku, wróżyli ukochanej jedynaczce świetną przyszłość, bo przyszłość opartą na poczciwem wychowaniu serca i głowy.

Zmarli. Antoni Jelita Zieliński, żołnierz z roku 1863, zmarł we Lwowie w 63 roku życia.

Dary na loterję gospodarczą, odbyć się mającą w dniach 21, 22 i 23 bm., proszę przesyłać do pałacu namiestnikowskiego, gdzie takowe przyjmowane będą codziennie od 9 rano do 2 po południu.

Marja hr. Badeniowa.

W wencie loterji fantowej — która się dziś rozpoczęła i trwać będzie przez jutro i poniedziałek, a która się odbywa w sali „Sokoła na dochód Towarzystwa miłosierdzia (Dom pracy) i Św. Salomei — przyjęły udział następujące panie: Jerzowa hr. Borkowska, hr. Młodecka, Romanowa hr. Potocka (przez wszystkie trzy dni przy bufecie), Stanisławowa hr. Badeniowa, Dąbczańska, hr. Łosiowa, pani prezydentowa Marchwicka, Włodzimierzowa Skrzyńska, Arnoldowa Werner przy wydawaniu wygranych fantów i przy wencie (przez wszystkie trzy dni).

Przy stołach z losami zasiadły dziś (w sobotę) od 1 do 3 panie: Zgórska, Jabłonowska, Balkowa, Moszyńska, Tadeuszowa Szydłowska, jenerałowa Tempis; od 3 do 5 panie: Jabłonowska, Merczyńska, Machekowa, Sklepińska; od 4 do 6 panie: Jabłonowska, Jaworska, Janowiczowa, konsyljarzowa Łozińska, profesorowa Młodnicka, hr. Łosiowa, Syroczyńska; od 6 do 9 pułkownikowa Dylewska, Wiktorja Niedziałkowska, Teodorowiczowa, dyrektorowa Zgórska, Thomowa.

W niedzielę (22 bm.) od 3 do 6 panie: Jabłonowska Gubrynowiczowa, Leonowa Bratkowska, Adolfowa Moszyńska, Stroynowska, pułkownikowa Dylewska, Balkowa, Sklepińska, Jaworska, Czyżewiczowa, Zgórska, Grek-Stachowiczowa, starościna Kosińska, Błonisławowa Łozińska, Janowiczowa, hr. Łosiowa; od 5 do 7: hrabianki Młodeckie, Zgórska, Zacharjasiewiczowa, dyrektorowa Kłosowska, Teodorowiczowa z córką, jenerałowa Tempis; od 6 do 9 panie: Zgórska, Kłosowska, Samuelowa Klärmanowa z córką, Merczyńska, Machekowa, Szemelowska z córkami, Thomowa z córkami.

W poniedziałek (23 bm.) od 9 do 12 panie: starościna Kosińska, Thulie, Teodorowiczowa; od 12 do 3: Jabłonowska, Zygmuntowa Sawczyńska z córkami, Padewska; od 3 do 6: Jaworska, starościna Kosińska, Kłosowska, Bronisławowa Łozińska, Adolfowa Moszyńska; od 6 do 9: hrabianki Młodeckie, Syroczyńska, Thomowa z córkami.

Wykaz dalszych darów na powyższą loterję gotówką: Wł. hr. Baworowska 10 zł., Jadwiga Stojowska, 10 zł., Thom 25 zł., za kilimek ofiarowany od hr. Potockiego 35 zł. — razem z poprzedniemi 254 zł. 70 ct.

W fantach: Pan Leon pudełko pudru, W. Kesmark-Illes 2 piórniki i wachlarz, Stefan hr. Fredro 2 rogacze i kosz jabłek, Adolf hr. Brunicki rogacza, Komornicka rogacza, L. Bratkowski 14 sztuk wyrobów blacharskich, Edward Podlewski 4 kaczki i pół barana, Pawlikowska z Chodorowa 2 zające, 3 bochenki chleba, 4 kaczki, 6 kawałków masła, 3 plaskanki sera i woreczek maku; z ks. Radziwiłłów hr. Potocka 10 zajęcy i 2 rogacze, Janowiczowa 4 zające, 3 indyki, 7 kaczek, 4 funty buljonu; z Brodek od P. E. Torosiewicza jabłka i słój miodu, Stanisławowa hr. Tarnowska 4 kaczki, osełkę masła (2 kilo); Olga hr. Koziebrodzka szynkę, p. Moszyńska z kwesty sto różnych przedmiotów a między niemi 4 pary trzewików (dar A. Weissa) i 4 kartony z cukrami (dar Tretera), Michałowa Garapichowa połeć słoniny, Wł. Skrzyńska z kwesty dziewięć różnych przedmiotów, a między niemi dywan (dar ze sklepu Hassa).

Od Śniadowskiego z Zagórza 1 kozioł. Od Wacława hr. Baworowskiego 5 zajęcy, 2 indyki. Od ks. Seweryny Sapieżyny 1 kogut żywy, 1 kura żywa, 2 prosiąt, 2 koszyki z jabłkami. Od Seweryny Skrzyńskiej 2 kuropatwy, 4 słoiki kompotu, pudełko z owocami suszonemi, paczka z jabłkami. Od Zofji hr. Starzeńskiej 3 kapłony, 3 kaczki, 2 zające. Od Jakóba Breyera kosz szklanny na owoce. Od hr. Ładnowskiej 2 zające, 2 kaczki. Od Michałowej Garapichowej połeć słoniny, 2 flaszki wódki. Od Zacharjasiewiczowej 2 słoje miodu, 2 słoje konfitur, 1 słój maku, 2 kaczki, 1 zając, 1 indyk. Od Cybulskiego (sklep żelazny) 1 latarka, 1 trybuszon, nożyce do karbowania. Od Dąbczańskiej karafoly, 1 paczka herbaty, 2 kosze na kwiaty, 1 flaszka wódki, 2 tartuszki, 1 para pończoszek, 1 kałamarz szklanny. 23 drobnych fantów. Od Adamowej Skrzyńskiej 10 kapłonów żywych, 2 szynki. Od Edwarda Jędrzejowicza 2 kaczki. Od St. Niezabitowskiego 1 kozioł. Od Marji hr. Dunin Borkowskiej z Mielnicy 2 rogacze, 4 zajęcy, 4 kilo 800 gr. masła. Od Aleksandra Pinińskiego 2 indyki. Od Zofji Vivien 6 kaczek. Od K. Laskowskiej 2 zające. Od hr. Otyldy Stadnickiej 1 kilo 700 gr. buljonu. Od Gostyńskiej 2 kozły. Od Z. Dembowskiej 3 zające. Od A. Wernerowej 5 zajęcy. Od pp. Görca, Neuhöfera, Kozłowskiego, braci Langnerów, Sahla, Schillinga, Mańkowskiego, Tepy, Seyfartha i Czaykowskiego, Altenberga, Bromilskiego, Bałłabana, Nadwodzkiego, Spożarskiego, Müllera, Wendrychowskiego, Tegischera, Stachiewicza, Krimera, Oberwaldera, Schayera, Czernickiego, Bergerowej 113 fantów. Od Marji Orpiszewskiej 2 indyki, 3 zające. Od Z. Starowiejskiej 4 kilo kiełbasy i 4 kiszki. Od hr. Walerji Borkowskiej 1 indyk, 2 kaczki. Od M. Korytkowej 2 flaszki wódki. Od ks. Adama Lubomirskiego 5 kur, 1 indyk, 7 kaczek. Gotówka 15 zł. t. j. z poprzednimi 254 zł. 70 ct., razem 269 zł. 70 cnt.

Dziś i jutro podczas loterji gra muzyka wojskowa w godzinach popołudniowych.

Wenta. Dziś o godzinie 1 w południe otwartą została sala "Sokoła" dla najszerszych kół naszej publiczności, chcących wykonać akt miłosierdzia i czynnej miłości bliźniego. Rozłożono bowiem w sali tej wielki bazar najrozmaitszych przedmiotów, przeznaczonych na loterję fantową i na sprzedaż, aby każdy kto chętny, przyszedł i albo kupił los, na który wygrać może przedmiot jakiś, albo też za gotówkę kupił nagromadzone tam zapasy zwierzyny, drobiu, wina, wódek — słowem rozmaitych darów Bożych, sta-

---

„365 obiadów"

pod równikiem.

(Dokończenie.)

Ciekawą zaiste rzeczą dla lingwisty byłoby zbadać, skąd i dla czego pewne wyrażenia jednają sobie szybko prawo obywatelstwa na całym brzegu, zarówno u krumana, jak u kalabarczyka, a inne wcale się przyswoić nie mogą.

Ale to nie należy do mego obiadu.

Zabiła się więc kura i tu, wciąż dzierżąc dzieło pani Lucyny w ręku, jęłam wtajemniczać mego Alego we wszystkie fazy gotowania rosołu, o czem mimochodem wspomniawszy, miałam przed pójściem za mąż nadzwyczaj pobieżne wyobrażenie. Wiedziałam, że się bierze woda i mięso, lecz dalej ani rusz. Może też ta własna niepewność w tym przedmiocie uczyniła mnie skłonniejszą do współczucia z wrażeniami, manifestowanemi przez mego ucznia podczas wykładu. Młodzieniec ten zdrętwiał po prostu, gdy się dowiedział o szumowaniu, odbieraniu, zdejmowaniu pozłoty, cedzeniu i t. d. Jak żył o podobnych ceregielach nie słyszał, o nietylko on, ale żaden z kucharzy na afrykańskim brzegu, aczkolwiek panowie ci uważają się za arcymistrzów w swoim kunszcie, a na ich położenie niejeden z urzędników takiej naprzykład kolei nadwiślańskiej, ba nawet mniej oszczędnych instytucji pomieniałby się z rozkoszą.

Naprzód, jest ich nie wielu, na cały brzeg tylko dwie miejscowości Accra i Loango dostarczają artystów od rondla i patelni. Akrajczycy *de nomine* są wyznawcami kuchni angielskiej, loangczycy francuskiej. W rzeczywistości zaś jedni i drudzy są międzynarodowemi postaciami, których zupy podobne są uderzająco do pomyjek, a ciasta bywają nieco lżejsze od kul armatnich. Za te kwalifikacje trzeba im płacić od trzech do czterech funtów miesięcznie (czyli od 40—50 zł. na nasze pieniądze) trzeba im dać codziennie funt ryżu, talerz ryb lub mięsa i jednę antylopę oraz butelkę rumu w niedzielę, niezależnie od tego co ze stołu zejdzie; trzeba ich na własny koszt sprowadzić i odesłać, co także kosztuje dwadzieścia kilka złotych na rok, bo taki pan dłużej niż na dwanaście miesięcy się nie godzi, po upływie których, choćby mu najlepiej było i pan go chciał zatrzymać, wraca do swojej *country*. Przez cały czas służby okrada swego chlebodawcę, aż pfe, co mu niesłychanie łatwo przychodzi; nikt go bowiem nie kontroluje, nie wydziela mu prowizji i nie wydaje dyspozycji. Jest to dział kobiecego gospodarstwa, a kobiet białych prawie że nie ma na brzegu. Wszyscy europejczycy przyjeżdżają bez żon — są tylko misjonarki — a misjonarskie stadła nie trzymają kucharzy. Zresztą domowe ich urządzenia, jak wszystko, co się anglikańskiego misjonarza tycze, są ich specjalną odrębnością, do innych zwyczajnych ludzi zastosować się nie dadzą. Herbata, słonina, sardynki w oliwie, śledź z puszki i trochę innych konserw i jak najwięcej wody, oto wszystko, co misjonarskim żołądkom do... nabawienia się kataru kiszek w jak najprędszym czasie potrzeba.

Łatwo się domyśleć, że przy wyżej wspomnianych tradycjach i przywilejach afrykańskiego cechu w Afryce, mój nadzór i kierunek nie przypadł mr. Alemu do smaku. Ale musiał się z tem pogodzić. Dziś za [illegible] (choć brzydko jest samej się chwalić) na naszym stole pojawia się mocny, czysty jak łza rosół, rozbef z jeleniny (która w occie namoczona smakiem zbliża się bardzo do wołowego mięsa, kotlety z antylopy, różne kluski, pierożki i bigosiki (do których zamiast winkowatych jabłek, używa się niedojrzałych ananasów), z chwilą zaś, kiedy zasiane w ogródku buraki dojrzeją, zakisi się barszcz — polski barszcz pod 3° szerokości północnej! Wszystko zaś to zawdzięczam nieocenionej książce pani Lucyny i nie mogę się powstrzymać od wyrażenia jej mojej gorącej podzięki.

Ulżywszy sercu z długu wdzięczności, bierze mnie ochota wspomnieć o niektórych czysto krajowych potrawach, cieszących się wielkiem powodzeniem u wszystkich prawie Europejczyków dłużej na brzegu przebywających — z wyjątkiem Hiszpanów, bo ci poza swoim szafranem i oliwą nic innego nie widzą.

Nieraz przychodziło mi na myśl, obserwując wyraz gastronomicznej błogości, rozlany na twarzach biesiadników, zasiadających do takiego np. „palm-oil-chopu" lub „fufu", że gdyby potrzebnych do nich ingredjencyj można było u nas dostać, to w naszych restauracjach niewątpliwie rozlegałyby się wołania:

— Trzy „palm-oil-chopy"!
— Pięć „fufu"!
— Jeden „bundle"!

Oto sposoby przyrządzania tych interesujących smakołyków:

„Palm-oil-chop". Bierze się kurę pokrajaną na kawałki, rybę suszoną, „jams" i wszystko to razem z dodatkami pieprzu krajowego (pieprz ten różni się zupełnie od naszego czarnego, jest podługowaty, zielony i nadzwyczaj mocny) oraz innych silnie aromatycznych korzeni, gotuje się w oleju palmowym, który oprócz nazwy nic więcej wspólnego z olejem nie ma. Jestto raczej masło roślinne, gęsty płyn pięknego rakowego koloru, mający swój specjalny tłusty smak, dla którego żadnego porównania znaleść nie mogę. — Na oko potrawa ta nadzwyczaj apetytnie wygląda, a dla kogo nie jest „za gorąca" (zanadto korzenna), temu z pewnością smakować będzie.

„Fufu" bywa rozmaite. Można je robić z „jamsu", z platanów, z „bread-fruitu" (owocu chlebowego) lub z koki. Każdą z tych jarzyn po ugotowaniu ubija się mocno drewnianą ubijaczką w drewnianem wyłącznie na ten cel przeznaczonem naczyniu, aż się zrobi rodzaj papki, dla profanów bardzo przypominającej klajster. Z tej papki ulepiona kula wjeżdża na stół w towarzystwie ostrego a gęstego sosu z ryb, „okro" i sakramentalnego krajowego pieprzu.

„Bundle" zowie się potrawa z ryby lub jakiegokolwiek mięsa, które się zawija w platanowy liść i gotuje wespół z tak zwaną „dika" czyli brunatną masą, podobną do czekolady (ale tylko z wyglądu) a przygotowaną poprzednio z pewnego rodzaju orzeszków. Każda czarna gospodyni w Gabonie i na rzece Mum (głównej ojczyźnie „bundlów") ma w zapasie bochen takiej masy, z której — gdy potrzeba nią sos zaprawić — uciera trochę i „palaver set" jak się tu mówi. „Bundle" podaje się na stół w owym liściu, który mu służył za garnek, i trzeba przyznać, że mięso w ten sposób ugotowane i przesiąkłe orzechowym sosem nabiera bardzo pikantnego smaku.

Nie skończyłabym, chcąc opisać wszelkiego rodzaju „country-chopy" (krajowe potrawy), w jakie zwłaszcza Kalabar obfituje. Kto jest ich zwolennikiem, śmiało może się obejść bez konserw mięsnych, które są drogie i niesmaczne. „To kill a tin" (zabić puszkę) jak się otworzenie konserwy w brzegowym żargonie nazywa, uważa się przez prawdziwych „Westcoasteryków" za smutną ostateczność.

Naturalnie że nie mówi się o takich dodatkach jak masło, lord (tłuszcz do smażenia), skoncentrowane mleko itd., które także w puszkach przychodzą, a które dla każdego Europejczyka są konieczną potrzebą. Bardzo dobre są jarzynki w konserwach: marchewka, groszek, szparagi, kapusta, że nie wspomnę o wszelkiego rodzaju piklach, marmoladach, żelkach, jakie sprowadzają faktorje. Tylko to bieda, że te delikatesy bardzo dużo kosztują. Funtowa puszka, zawierająca jakie dziesięć szparagów, kosztuje 3 pesety czyli 1 zł. 50 ct. Masła funt również 3 pesety, a że w tym funcie liczy się już wagę cynowej puszki, więc samego masła jest zaledwie kilka łyżek.

Ale cóż robić, Afryka jest krainą płynącą olejem palmowym i kakaem, a nie — mlekiem i miodem.

Hajota.

Santa Maria de Fernando Poo
31 października 1889.

nowiących zazwyczaj zastawę stołów na święta. Po raz pierwszy sala „Sokoła“ zamieniła się w tak oryginalny bazar — i po raz pierwszy we Lwowie urządzoną została na tak wielką skalę przedświąteczna wenta.

Stało się to za inicjatywą p. Namiestnikowej hr. Badeniowej, która mieszkając dawniej w Krakowie, urządzała tam podobne wenty na rzecz miejscowych instytucyj dobroczynnych, a teraz przeniosła ten piękny zwyczaj do Lwowa.

Jako protektorka Towarzystwa pod godłem „Opatrzności“, utrzymującego „Dom pracy“ oraz popierająca zacne usiłowania zawiązanego przed rokiem towarzystwa św. Salomei, podała myśl wenty, oraz loterji fantowej celem przysporzenia tym wielce humanitarnym instytucjom funduszów, ażeby i ubodzy mogli w dniu powszechnej radości zasiąść do cokolwiek lepiej, niż zwykle zastawionego stołu i cieszyć się myślą, że „Gwiazdka“ im także zaświeciła — bo znaleźli się dobrzy ludzie, którzy o ich niedoli nie zapomnieli.

Piękna ta myśl, przez p. Namiestnikową podana, znalazła szczere i gorące poparcie w najszerszych kołach towarzystwa, a realnym wyrazem tego poparcia są te stosy zwierzyny i drobiu, oraz najrozmaitszych innych przedmiotów, które nadesłały panie nasze gospodynie z prowincji i z miasta, oraz kupcy nasi na tę gospodarczą wentę i loterję fantową.

Wyrazem poparcia tej myśli jest także działalność komitetu, w skład którego weszli pp. dr. Wład. Balko, Schayer, Bayer i inni, którzy zajęli się dziełem samego urządzenia bazaru w sali „Sokoła“ i urządzili go rzeczywiście nader gustownie.

Ścianę w głębi sali pokryła piękna ponsowa draperja i wzniesiono tam podjum, na którem zastawiono bufet — obficie w przekąski wszelkiego rodzaju zaopatrzony. Poniżej żaś, całą resztę przestrzeni, oddano pod bazar.

Po prawej stronie sali ustawiono stoły ze stosami zwierzyny. Jest tu mnóstwo okazów drobiu, kur, kaczek, indyków; dalej grupa zwierzyny, którą na stole chrzanem się ubiera; dalej widać stos 150 zajęcy, dalej zwierzynę grubszą: 100 rogaczy i kilka wspaniałych dzików.

Po przeciwnej stronie sali rozłożono bazar rozmaitych fantów ofiarowanych na losy; dalej zaś mieści się cała wystawa wyrobów płynnych o nader zachęcających etykietach.

W środku sali wreszcie ustawiono parę rzędów stoliczków, przy których zasiędą panie, spieszące zawsze tak chętnie z czynną pomocą tam, gdzie idzie o dzieło dobre i miłosierne.

Wenta trwać będzie trzy dni z rzędu, tj. dziś, w niedzielę i w poniedziałek do wieczora, a porządek, w jakim panie zajmować się będą sprzedażą losów i spełniać trudne obowiązki kupcowych, podajemy na innem miejscu.

Tutaj jeszcze zaznaczamy, że panie wchodzące w skład komitetu wczoraj na propozycję p. Namiestnikowej postanowiły sprzedawać zwierzynę i drób poniżej cen praktykowanych na targu i w handlach, by każdemu dać możność przyczynienia się do dobrego dzieła. Zapasy owe przysłane zostały ze wsi jako dar dla ubogich, więc też i taniej sprzedawać je można. I tak ustanowiono cenę pięknych rogaczy najniżej na 7 zł., cenę zająca na 1 zł. 50 ct., kapłona na 1 zł. 50 ct., a indyka na 3 zł. — każdy przyzna, że tanio bajecznie, zwłaszcza, że wszystko bardzo dobrego chowu.

Publiczności naszej zachęcać do bazaru nie potrzebujemy. Nie wątpimy bowiem, że pospieszy ona jak najliczniej do sali „Sokoła“ — i aż do ostatniej sztuki zwierzyny, do ostatniego losu, wszystko rozbierze, aby tem samem przyczynić się do ostatecznego wykonania dobroczynnego dzieła, powziętego w myśl słów Zbawiciela, który rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: cokolwiek uczyniliście dla jednego z tych maluczkich — mnieście uczynili.“

Prośba do Dyrekcji Poczt. Prenumeratorowie nasi, otrzymujący *Przegląd* za pośrednictwem urzędu pocztowego w Łącku, uskarżają się mocno na ten urząd, a mianowicie utrzymują, że dzieje się tam sporo niedokładności, że często listy i gazety giną i że nieraz n. p. ich posłańcy dostają gazety nie w urzędzie pocztowym ale od miejscowego policjanta. Na żądanie tedy naszych abonentów zanosimy prośbę do Dyrekcji Poczt, aby raczyła zbadać, czy rzeczywiście spoczywa jaka wina na urzędzie pocztowym w Łącku.

† Salomea z Orzechowskich Batorska, zmarła we Lwowie w 80 roku życia.

W nekrologu ś. p. Władysława Sandeckiego, artysty-rysownika, wczoraj zamieszczonym, zaszedł w druku błąd, li technicznej natury, za który ani redakcja ani korektor odpowiadać nie może. Ś. p. Sandecki zmarł w 21 roku życia i tak było złożone w druku, dopiero wtedy, gdy czcionki były już pod prasą, w maszynie drukarskiej, wypadła „jedynka“ i tym sposobem wyszło w druku zmarł z 2, zamiast w 21 roku życia. Mechaniczny ten błąd prostujemy niniejszem.

Zmiana własności. Dobra Sulimów kupił od hr. Wiszniewskich p. Stanisław Lomnicki, właściciel wsi Woręża.

Burmistrzem miasta Wieliczki wybrany został jednogłośnie ponownie p. Wilhelm Koch.

Spór językowy. Z Pragi donoszą: Tutejsza Rada miejska wystosowała do starostwa w Żółkwi pismo urzędowe w języku czeskim. Starosta żółkiewski zwrócił akt ten z uwagą, po niemiecku wystylizowaną, w której żąda niemieckiego tłumaczenia czeskiego tekstu. Rada miejska uchwaliła wysłać powtórnie do Żółkwi pismo w języku czeskim i zażądać od starosty, aby sobie kazał przetłumaczyć tekst czeski, tak jak praska Rada miejska każe tłumaczyć pisma polskie, które jej przysyłają.

Z Wiśnicza donoszą, że tam odbyło się temi dniami walne zebranie członków tutejszego kasyna, celem przeprowadzenia wyborów zarządu. Na prezesa wybrano p. Sawickiego Franciszka, naczelnika sądu; na zastępcę p. Podczaszyńskiego Erazma, dyrektora zakładu karnego. Do wydziału weszli pp. dr. Dobruchowski Adam, Warmski Eugenjusz, adjunkt sądowy, Wysocki Odrowąż Teofil, dzierżawca Wiśnicza Starego, Marciak Kamil, kontrolor i zarządca urzędu podatkowego i Markiewicz Henryk, magister farmacji.

Z Uhrynowa nam piszą pod datą 16 bm.:

Drżącą od wzruszenia ręką biorę pióro do ręki, by opisać fakt w cichym, ustronnym zakątku ziemi naszej — fakt codzienny, bo śmierć i pogrzeb, ale nastrojem swoim niecodzienny, podniosłością niepowszedni, a dla przyszłości cennemi owocami brzemienny.

Nad granicą Królestwa Polskiego, we wsi Uhrynowie, zmarł w dniu 13 b. m. ks. kanonik Bolesław Lipiński, proboszcz tamtejszej parafji obrz. łać.

Urodzony w r. 1824, syn sławnego w swoim czasie muzyka i kompozytora, Karola Lipińskiego, odziedziczył po ojcu duszę czystą, prawą i podniosłą. Kapłan nie z powołania ale losu zrządzeniem, ukochał jednak swój stan i zrozumiał stanu tego wysokie zadanie i ważne obowiązki.

To też życie jego całe to jeden wielki a piękny obraz zrozumienia swoich obowiązków i sumiennego tychże pełnienia. Zrozumiał, iż jako kapłan jest doradzcą i kierownikiem dusz sobie powierzonych to też nikt w żadnej potrzebie nie odszedł od niego bez rady; zrozumiał, że jest kapłanem Boga pokoju, wszędzie też tak w rodzinach, jak w gminach całych pokój i zgodę krzewił; jednał zawsze, a nigdy nie różnił. Przyjaciel doświadczony w doli i niedoli, opiekun i hojny, w stosunku środków, dobrodziej — jednem słowem mąż według zakonu Bożego i prawdziwy kapłan Chrystusowy.

Jakie też życie ciche, tak cicha i śmierć jego była: zgasł jak gromnica dopalona do końca, z myślą o Bogu i bliźnich, z uśmiechem na ustach A kiedy jęk dzwonów kościelnych ogłosił parafji sierocą jej dolę, to jękowi temu zawtórował jęk drugi — jęk głębokiego żalu, jęk płaczu owieczek za swym ukochanym, za dobrym pasterzem.

Na obrzęd pogrzebowy w dniu dzisiejszym zjechało się w pełnym komplecie duchowieństwo z całej okolicy obu naszych katolickich obrządków i od rana samego odprawiało msze św. i modły za duszę zgasłego brata.

Lud nie tylko miejscowy, ale z wiosek okolicznych, bez różnicy obrządku, tłumnie zgromadzony, obecnością swoją i łkaniem żałośnem dawał świadectwo swoich uczuć dla czcigodnego, na katafalku złożonego kapłana, jak niemniej świadectwo zasług zmarłego.

Ks. Feliks Losel, Tow. Jez., w swej pięknej, podniosłej a prawdziwem ciepłem owianej mowie dał wyraz tym wzajemnym parafjan dla zgasłego pasterza i tegoż dla swych ukochanych owieczek uczuciom, żegnając jego imieniem wszystkich, których on osierocił, których tak gorąco, tak czynnie miłował za życia, a spoczywającemu w Bogu pasterzowi wyrażając wdzięczność serdeczną tychże owieczek za jego 32-letnią, tak skrzętną, tak czynną i tak owocną pracę.

Gdy przyszła chwila wynoszenia drogiego wszystkim ciała, z domu Bożego na miejsce wiecznego spoczynku, wystąpiło sześciu kapłanów Rusinów i wzięło na barki zwłoki kapłana Polaka, oddając mu tem dank należny i cześć za jego tyloletnią pracę około zgody i harmonji tych dwóch bratnich ludów.

Od księży odebrali drogie zwłoki włościanie obu obrządków, a niedaleko wrót cmentarnych sześciu księży łacińskich przyjęło na swe ramiona trumnę i do mogiły doniosło.

Nad otwartą mogiłą przemówił proboszcz siebieczowski obrz. gr., ks. Soik, i w pięknej ruszczyźnie, ze swego stanowiska, jako Rusin, oddał zasłużony hołd dziełu pokoju i zgody, któremu zmarły pracę życia poświęcił. Z rzewnością i ogniem kreślił tę cichą i ciągłą na tem polu pracę, wspomniał z wdzięcznością i uznaniem, jak zmarły ks. Lipiński duchem i sercem dzielił się z nieszczęśliwymi wychodźcami z dyecezji Chełmskiej — podnosił dobroczynność i wylane dla wszelkiej niedoli i potrzeby serce nieboszczyka, jego przyjaźń prawdziwą i w smutnych okolicznościach wypróbowaną dla samych kolatorów swoich, jego pamięć o potrzebach niezamożnej rodziny swojej — słowem te ciche cnoty, któremi jaśniał zgasły ks. Lipiński.

Najbardziej jednak wzruszającą chwilą z całej tej rzewnej a bolesnej uroczystości, było samorzutne przemówienie proboszcza uhrynowskiego obrz. gr., ks. Smułki, którego — jak się sam wyraził — nikt do słowa nie wezwał, nikt nie powołał, okrom własnego sumienia.

Młody ten, prawdziwie duchem Bożym opromieniony kapłan, drżącemi od tłumionych łez ustami, drżącym od wzruszenia głosem, prostemi ale głęboko poczutemi słowy, począł mówić o swej niewygasłej, chyba wraz z życiem, dla zmarłego kolegi i sąsiada wdzięczności — jak on go młodego, niedoświadczonego, nieświadomego stosunków miejscowych i dość trudnych warunków, oświecał, pouczał, z ojcowską iście pieczołowitością pierwsze jego kroki na tej drodze stawiał, jak go młodego od razu do braterstwa powołał, jak się zdobyczami lat i doświadczenia z nim dzielił. Jako naoczny, choć od niedawnego dopiero czasu, świadek pięknej działalności zmarłego, tego prawdziwego człowieka czynu, podniósł to zaufanie, jakie zaskarbić sobie potrafił ś. p. ks. Lipiński tak u swoich, jak i u jego parafjan, że się do niego o każdą radę odnosili, że jemu powierzali urzędy i jego się we wszystkiem kierownictwu oddawali; oddał hołd zasłużony jego niestrudzonej pracowitości, która go do ostatniej chwili życia cechowała i której bodaj czy nie jego przedwczesny skon przypisać należy. I on, jak poprzedni mówcy, z uniesieniem wyraził się o szczodrobliwości, mimo pozornej szorstkości i ograniczonych wymaganiach zmarłego, o jego gorliwości i pracy około zgody dwóch bratnich ludów, jednej matki dzieci.

W tej chwili nie było oka, któreby suchem pozostało, nie było piersi, któraby się westchnieniem nie podniosła, nie było serca, któreby nie wezbrało uczuciem, nie było ramienia, któreby nie było rade wyciągnąć się do brata i w serdecznym uścisku darować winy, zapomnieć urazy i ponowić śluby wzajemnej dwóch ludów miłości i zgody.

A nad otwartą mogiłą sprawiedliwego męża, Bożego kapłana, apostoła pokoju i miłości, zda się widać było otwarte niebiosa, a w niebiesiech szczęściem uśmiechnięte oblicze Królowej Polskiej, Bogarodzicy, i radością promienne postacie błogosławiących ludy swoje świętych Patronów Polski i Rusi.

O zaiste błogosławiona pamięć męża, którego działalność z za grobu tak błogie owoce wydaje i można powtórzyć za wieszczem naszym:

Wieczno trwały ten na ziemi,
Kto swą śmiercią życie pleni...

Cześć Ci, mężu Boży, i wieczny pokój Twej duszy! *Gustaw Bożydar.*

Russyfikacja Niemców zamieszkałych w caracie nie ogranicza się na obrusieniu Niemców nadbałtyckich. Obecnie donoszą z Królestwa do *Berl. Tagblattu* że rząd rosyjski wydał rozkaz, zakazujący niemieckim urzędnikom gospodarczym i w zakładach przemysłowych pracującym a w Królestwie zamieszkałym posyłania dzieci do szkół niemieckich.

Ostatni dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie w stan spoczynku felmp. Grollera, komendanta 32 dywizji piechotnej. Dowództwo tej dywizji obejmie fmpor. br. Uxküll-Syllenband, który dotąd dowodził lwowską dywizją jazdy. Komendę tej dywizji poruczono fmp, hr. Löhneisen, zaś komendę dywizji kawalerji, która od 1 stycznia 1890 uformowaną będzie w Jarosławiu, obejmie fmp. br. Gagern.

Przed kratkami sądowemi w Wiedniu odegrał się epilog sprawy tamecznego bankiera Augusta Nowaka, który, sprzeniewierzywszy powierzone mu obce depozyty, w końcu w sposób niesłychanie wyrafinowany przywłaszczył sobie kapitały własnej żony. Wszystkie te fundusze przetrwonił Nowak wykwintnem nad stan życiem i hulaszczemi zabawami, w których wino i kobiety stały na pierwszem planie. Obecnie odpokutuje on swoję lekkomyślność sześcioletniem więzieniem, bo na tę karę skazał go onegdaj sąd karny w Wiedniu.

Z Tarnopola nam donoszą, że na wiadomość o przybyciu mistrza Matejki do stolicy Podola, wystosował do niego p. Władysław Fedorowicz z Okna następujący telegram: — „Hołd i serdeczne powitanie mistrzowi na naszej ziemi.“

Wystawa obrazów w Tarnopolu zostanie jutro zamknięta.

Pamflet najobrzydliwszego rodzaju ukazał się w Paryżu i nosi tytuł: »*Jean de Bonnefon: Le Pape de demain. Paris E. Dentu*«.

Cała ta nikczemna publikacja, będąca jednym szeregiem kłamstw i oszczerstw ma jeden tylko widoczny cel podkopać wiarę w Boga, zohydzić i błotem obrzucić Kościół katolicki i Stolicę Apostolską. Żadne uczciwe pismo nie poświęciłoby podobnemu paszkwilowi spewnością ani jednego słowa wzmianki, to też autor i wydawca jego wzięli się na inny sposób, aby zyskać sobie czytelników. Oto rozsyłają jakby na urągowisko anonse do wielu pism katolickich i ogłaszają w nich pojawienie się tej broszury, nie wspominając naturalnie nie o tem, co ona zawiera. Pisma katolickie, w dobrej wierze, umieściły te anonse i w ten sposób zrobiły reklamę tak nikczemnemu wydawnictwu. Dopiero *Kurjer Poznański*, w korespondencji swej z Rzymu, wyjaśnił całą sprawę i zdemaskował podstęp wolnomularzy, do których autor broszury się zalicza.

Czy przekonał?

Żona: A więc ja nigdy nie mogę mieć racji?

Mąż: Ależ moja droga, masz ją zawsze, ile razy oboje zgadzamy się na jedno, tylko widzisz, w razie różnicy zdań, utrzymuje się moje.

Repertoar teatralny. Z powodu nagłej niedyspozycji barytonisty, p. Putó, musiano odwołać zapowiedziane na dziś posiedzenie „Hugenotów“. Daną będzie natomiast opera Halevy'ego, „Żydówka“, z p. Pawlikówną w roli tytułowej.

Jutro, w niedzielę po południu: „Stary piechur i syn jego huzar“, obraz ludowy ze śpiewami.

Wieczór „Kapitan Frakassa“, operetka.

Literatura i Sztuka.

* **Fryne w Eleuzis**, nowy obraz Siemiradzkiego, wystawiony zostanie temi dniami w Krakowie. — Może Tow. przyj. sztuk pięknych zechce przysłać ten obraz do Lwowa.

* **Kalendarze na rok 1890.** Od lat dwudziestu istnieje w Wiedniu wielka firma księgarska Maurycego Perlesa (I. Seilergasse 4), znana nietylko w Austrji, ale i za granicą z tego, że corocznie wydaje całą kolekcję kalendarzy.

Kolekcję na rok 1890 mamy przed sobą. Zawiera ona kilkadziesiąt kalendarzy specjalnych, przeznaczonych dla osób najrozmaitszych zawodów. Wszystkie odznaczają się przystępną ceną, pięknem wykonaniem i doborową treścią.

Zasługuje na wzmiankę przedewszystkiem kalendarz w formie teki do pisania, t. zw. „Pult-Mappe“, tudzież bogaty zbiór kalendarzy ściennych. — Nadto zwraca na siebie uwagę zbiór kalendarzy dla pań, jak „Haushaltungsbuch“, „Damenalmanach“, kalendarzyki kieszonkowe w języku polskim i wiele innych.

Brak miejsca nie pozwala nam wyliczać tytułów wszystkich kalendarzy; ograniczamy się więc tylko na wzmiance, że w kalendarzach tych uwzględnione są potrzeby wszystkich stanów.

Firma powyższa na żądanie przesyła bezpłatnie katalogi swego wydawnictwa kalendarzowego.

Część ekonomiczna.

§ **Walne zgromadzenie** akcjonarjuszów austrjackiej fabryki broni w Steyer uchwaliło wypłatę 22 zł. dywidendy od każdej akcji, prócz wypłaconych już od tych akcyj po 5 zł. za kupon lipcowy. W ślad tego, oprocentowanie akcji austrjackiej fabryki broni za rok administracyjny od 1 lipca 1888 do 30 czerwca 1889 wynosić będzie 27 zł. od jednej akcji opiewającej nominalnie na 100 zł.

§ **Cenę blachy cynkowej** podniosły znów o półtora guldena na metrycznym centnarze połączone kartelem czeskie walcownie cynku.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 20 grudnia.

Jak zwykle przed Nowym Rokiem, tak i obecnie objawia się ze strony producentów większa chęć do sprzedaży. Ze względu na to, ofiarowanie wzmogło się znacznie, a że w obec wysokich cen spekulacja mały w zakupnach bierze udział, zaś młyny na jakiś czas przynajmniej mają zaopatrzone swoje potrzeby, przeto na targu dzisiejszym, nietylko że dalsza zwyżka cen została powstrzymana, ale nastąpił nawet pewien zwrot ku zniżce. Znaczniejsze różnice w cenach, nie zdołały się wprawdzie uwydatnić, ponieważ stała tendencja na giełdach zbożowych w Wiedniu i Peszcie stoi temu na przeszkodzie, lecz chęć do kupna osłabła widocznie, a ceny pszenicy i żyta obniżyły się o 10—20 centów.

Płacono za pszenicę białą od 9·35 do 9·50; za czerwoną od 9·35 do 9·60; za żółtą od 9·30 do 9·50; za żyto od 8·35 do 8·50; za jęczmień browarny od 7·75 do 8·75; na paszę od 7·— do 7·35; za owies od 7·65 do 8·—; groch od —.— do —.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 19 grudnia.

(*Z*) Influenza poczyna doskwierać światu finansowemu, a tem to dokuczliwsze, bo dzieje się w porze, kiedy likwidacja roczna i przygotowawcze prace bilansowe w pełnym są toku. Odczuwa się więc przykro brak sił roboczych w kantorach i bankach, a instytucje tej miary, co „Credit Lyonnais“ zmuszone są rozsyłać hektografowane okólniki i w nich przepraszać swoich klientów, iż nie są w stanie bezzwłocznie spełniać ich poleceń i dawać odpowiedzi na żądane informacje, bowiem biura banku zdziesiątkowała influenza, napędzając do łóżka niejednego z dyrektorów banku. U nas, w Wiedniu, epidemia nie rozszerzyła się dotąd tak znacznie, lecz i w naszym świecie finansowym influenza wyszukuje sobie ofiary, a niejedno biórko w bankach i kantorach stoi opróżnione, bo jego właściciel musiał przyciśnięty grypą pozostać w domu lub nawet w łóżku. Nawet w sali giełdowej świecą gęste luki, a ci, którzy przybywają na parkiet, są tak jakoś roznerwowani, tak zajęci własnem zdrowiem i obawą o jego utratę, iż cierpi na tem przebieg operacji, a chociaż utrzymuje się dość silna tendencja, to jednak obroty stają się niesłychanie małemi, do koniecznych transakcyj ograniczonemi.

Z tej apatji nie wyrwała dziś naszę giełdę wiadomość o pomyślniejszem usposobieniu berlińskiej giełdy i o korzystniejszych warunkach kredytowych i nie popchnęła ku żwawszej repryzie, ani też nie skłoniły ku zniżce słabe notowania paryskie i ubytek złota w angielskim banku. Z chorobliwą zadumą przyjmowano te wiadomości, ruch w skutek nich nie zwiększał się wcale, zapał spekulacyjny nie potęgował, to też dzisiejszy rozwój kursów, chociaż w ogóle dosyć pomyślny i ogarniający w sobie sporo efektów, szedł leniwo i skończył się nieznacznemi podwyżkami.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 315·75, węgierskie 335·—, Anglobanki 148·75, Uniony 240·75, Bankvereiny 116·40, Länderbanki 218·—, Ludwiki 183·25, Czerniowieckie 230·25, Renta papierowa 85.85, srebrna 86·30, austrjacka złota 108·05, papierowa 100·75, węgierska złota 100·70, papierowa 97.85.

Ruble 1·25 3/4.

Telegramy „Przeglądu“.

Gorlice 21 grudnia (prыw.) Wczoraj ukonstytuowała się rada powiatowa w Gorlicach przy udziale 25 członków w następujący sposób: wybrani zostali: prezesem Miłkowski, wice-prezesem Skrzyński, zastępca wiceprezesa ks. Pelz. Do wydziału weszli: Olszewski, Czylak, Ziemiański, dr. Radomyski, Schoenborn; jako zastępcy: dr. Neuman, ks. Ryznerski, dr. Januszkiewicz, Honczaryk, Braun.

Warszawa 21 grudnia. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej upoważniło radę zawiadowczą tej kolei do zawarcia z rządem rosyjskim ugody tej treści, że począwszy od roku 1890 po dokonaniu statutami przepisanego odpisywania pewnej części dochodów i po wypłaceniu akcjonarjuszom dywidendy 6 rubli od akcji, ze zwyżki dochodów przynajmniej połowa akcjonarjuszom wypłacona być ma. pod tym jednak warunkiem, że ugoda ta w niczem nie może uwłaczać ani aktowi koncesji, ani też statutom. Wreszcie uchwaliło zgromadzenie, że w razie przyjęcia przez rząd tej ugody dywidenda za rok obecny ma być oznaczoną na 9 rubli od akcji, a na 6 rubli od karty udziałowej, reszta zaś czystego zysku ma być przekazaną nadzwyczajnemu funduszowi amortyzacyjnemu.

Wiedeń 21 grudnia. Izba panów przyjęła bez debaty ustawę o kasach gwareckich i rozporządzenie cesarskie udzielające zapomogę dla dotkniętej nędzą ludności Galicji, Szlązka, Bukowiny, Tyrolu i Karyntji. W dalszym ciągu przyjęła Izba panów projekt ustawy uwalniającej krajową pożyczkę galicyjską 300.000 zł. od wszelkich należytości skarbowych, poczem oświadczył hr. Taaffe, iż z polecenia cesarskiego odroczone zostały obrady Rady Państwa.

Temeszwar 21 grudnia. Ostateczna rozprawa w procesie loteryjnym nie nastąpi przed 8 stycznia z powodu wniesienia rekursu przeciw aktowi oskarżenia.

Budapeszt 21 grudnia. Wczoraj o godzinie 1/4 4 po południu wybuchł pożar w tutejszym niemieckim teatrze. Przyczyna powstania pożaru nie jest dotąd zbadana. Pożar ogarnął nadzwyczaj szybko cały budynek. Straż ogniowa pracowała z nadludzkiem wysileniem, jednakże ratunek był niemożebny. O godz. 9 wieczorem stały już tylko nagie ściany. Pożar ugaszono dopiero dzisiaj koło południa. Sąsiednie domy uratowano. Personal liczący 200 osób pozbawiony jest chleba. Nikt z ludzi nie zginął; jedynie dwóch strażaków skaleczyło się.

Minister spraw wewnętrznych i naczelnicy władz byli na miejscu pożaru i osobiście kierowali ratunkiem. Dzienniki ogłaszają dziś odezwę, wzywającą do składek na rzecz personalu teatralnego.

Budapeszt 21 grudnia. Minister finansów zgodził się na kotowanie 30-miljonowej pożyczki bułgarskiej, o czem też zawiadomił radę giełdową.

Belgrad 21 grudnia. Rząd tutejszy otrzymał oficjalne zawiadomienie o mianowaniu Mahmuda-beja posłem tureckim w Belgradzie. Dotychczasowy poseł Zia-basza wyjechał wczoraj z Belgradu.

Rzym 21 grudnia. Izba przyjęła 170 głosami przeciw 50 projekt ustawy o zniesieniu ceł różniczkowych i odroczyła się do 20 stycznia.

Paryż 21 grudnia. Depesza wysłana w dniu 19 bm. z Rio de Janeiro do posła brazylijskiego w Paryżu ostrzega, ażeby nie brać na serjo wiadomości podawanych przez dzienni i o zajściach z dnia 18 bm. i donosi, że całe zajście ograniczyło się na tem, iż kilku pijanych żołnierzy w czasie nieobecności oficerów w koszarach, zrobiło bunt, lecz wkrótce musiało się poddać. Rząd brazylijski wedle tej depeszy silną ręką utrzymał spokój i winnych pociągnie do odpowiedzialności.

Sofja 21 grudnia. Sobranje rozpoczęło debatę budżetową. Opozycja żądała zmniejszenia wydatków państwowych. Stambułow oświadczył jednak, że zmniejszenie takie niemożliwem jest wobec teraźniejszych stosunków.

Budżet uchwalono.

Cały deficyt na rok 1890/91 wynosi 18 miljonów.

Rząd bułgarski zawarł ugodę z delegatami towarzystw kolejowych łączących się z kolejami bułgarskiemi co do nabycia linji Vakarel-Bellowa za cenę 150,000 franków za kilometr, spłacalną w przeciągu lat 10 czekami.

Bukareszt 21 grudnia. Na posiedzeniu senatu postawił prezes gabinetu kwestję zaufania odnośnie do ustępu adresu, który wywołał wczorajsze zajście.

Senat 61 głosami przeciw 36 uchwalił wotum zaufania dla gabinetu.

Samua 21 grudnia. Biuro Rutera donosi, że Malietoa został proklamowany królem. Konsulowie Niemiec, Anglji i Stanów zjednoczonych uznali Malietoę królem.

Berlin 21 grudnia. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz niemiecki przepędził noc spokojnie i przed południem nie miał febry, a po południu wstanie z łóżka na kilka godzin.

Przyjechali do Lwowa

21 grudnia 1889.

HOTEL GEORGA. A. hr. Męciński z Dukli. E. Lityński z Litwinowa. E. hr. Rottermund z Belgji. L. Szawłowski z Przewłoki. St. Cieński z Wodnik. M. Zaleski z Podola ros. Dr. K. Morawski z Krakowa. W. Werhahu z Meuss. A. Plemiennikoff z z Rosji. A. Hermann z Belgji. J. Krasuski z Podola ros. A. Germann z Wiednia. J. Werhahu z Prus.

HOTEL ANGIELSKI. L. Balicki z Wykott W. Drzewiecki z Koropca. P. Kaczyński z Petersburga. J. Zakrzewski z Radruza. A. Henze z Gródka. S. Załęski z Kałusza. H. Trauczyński z Bukowy.

Wiedeń 21 grudnia. Pszenica na wiosnę 9·18 do 9·20 na mąj-czerw. 9·27 do 9·29. Żyto na wios. 8·60 do 8·62. na maj-czerw. 8·60 do 8·65. Owies na wios. 8·27 do 8·29. na maj-czerw. 8·20 do 8·—. Spirytus 12·62 1/2 do 13·—— złr. **Peszt** 21 grudnia. Pszenica na wios. 8·82 do 8·84 na jesień 7·96 do 7·98. Żyto na wios. —·— do —·—. Owies na wios. 7·97 do 7·99. Spirytus 12·75 do 13·—. **Berlin** 21 grudnia. Pszenica loco 197·— na kwiecień-maj 202·50. Żyto loco 178·— na maj-kwiecień 180·50 do —·—. Owies loco 165·— na kwiecień-maj 165·—. Spirytus loco 31·80 na styczeń 31·50. na kwiecień-maj 32·50.

Z zbożowych targów.

21 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 10—8 45	7 55 8 20	7·20 8 10	8·15—8 65
Żyto	7.60—7 80	7 10—7 45	6.——6 10	7.50—7.90
Jęczmień	6·75 8 —	6 70—7 50	6 70—7 50	7. —8 —
Owies	7 50 8 20	7.— 7.75	6 70— 6.90	7 50—8 20
Groch	7 — 10 —	6 70 9 —	6 70 9 50	7.— 10 —
Wyka	5 50 6 -	4 80 5 25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15 50 16 50	15.—16 —	15.—16 —	15 65 16·75
Lnianka	—.——	—.——	—.——	—.——
Konic. czer.	45.—52	41 50	42 50	45 52
Konic. biała	—.——	—.——	—.——	—.——
Konic. szwed.	—.——	—. —	—.——	—.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izby handlowej 21 grudnia 1889

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	183 —	186 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	228 75	232 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	287 —	291 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	100 60	101 60
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 75	104 75
Banku krajowego 4 1/2 % wa.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41 1/2	93 75	94 75
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	98 85	99 85
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	92 75	93 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	55 —	58 —
„ „ „ „ (d) 5 1/2	46 —	49 —
4 Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 75	104 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	96 50	97 50
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 50	92 50
5. Losy;		
Losy miasta Krakowa	24 75	26 75
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5.56	5.66
Napoleondor	9.28	9.38—
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.25 1/8—	1.27 1/8
100 marek niemieckich	57.30	58.30

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 21 grudnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	316.85	Węg. kolej półn. wschodn.	187.75
Alpiny	98.60	Wiedeńskie losy kom.	144.25
Kredyty węg.	336.50	Akcje tyton.	115.—
Anglobanki	151.60	Gal.obl.indem.	104.50
Uniony	243.50	Elbethale	214.—
Ludwiki	184.50	Länderbanki	220.—
Nordbany	256.50	Renta zł. węg.	100.60
Lombardy	127.25	Bankvereiny	118.—
Losy tureckie	36.90	Renta węg. pap.	98.—
Staatsbahny	230.65	Ruble	126.—
Czerniowieckie	230.—		

Usposobienie słabsze.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·08	8 50	*9 28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2 20		*3·15* Rano	*7·00*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10*—	*2·88*	*6·22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8.05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·86		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·36		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·59 Rano	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10 28	*11·05*
Do Suczawy Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·48

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze sprzedaje po cenach najniższych 161

Magazyn F. KNAUER i SYN we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

H. NIEMETZ
mechanik z Krakowa
(Magazyn założony w roku 1878)
Poleca Szanownej Publiczności swoją filję
we LWOWIE, ulica Sykstuska liczba 24
Skład wszelkich systemów najpoprawniejszych
Maszyn do szycia
167 50—50 i części maszynowych.
Angielskie **Bicykle i welocypedy** dziecinne
Przyjmuje wypłaty ratami
Uskutecznia wszelkie naprawy mechaniczne.
Cenniki bezpłatnie.

Magazyn towarów galanteryjnych
pod „Królem Sobieskim"
Lwów ul. Halicka l. 4.

poleca na saison świąteczny i karnawałowy wielki wybór towarów świeżo nadeszłych, **nowości na prezenta** gwiazdkowe i noworoczne jako to:
Prawdziwą francuską bijouterie „doublé" branzoletki, broszki, łań-cuszki do zegarków, kulczyki itd. po ct. 75, 1·25, 2 i wyżej.
Branzoletki z prawdziwych korali po zł. 1, 1·50, 2 i wyżej.
Broszki „ „ po zł. 1, 1·25, 2.
Necessairy w pluszowej i skórzanej oprawie pozł. 1, 2, 3, 5, 8 i wyżej.
Albumy na fotografie w skórzanej i pluszowej oprawie po zł. 4·25, 5, 6, 10, 15 i wyżej.
Oryginalne japońskie kasety po 85 ct. zł. 1·25, 2 i 3.
Garnitury japońskie na chustki i rękawiczki, 2 kasety zł. 2.
Japońskie lustra potrójne po 8·75, całkiem duże po 12·75.
Szklanne kasetki na bijouterję po 1, 1·50, 2·25 i wyżej.
Purawaniki na fotografie z ozdobnemi obrazami po 1·85
Teki na papiery nadzwyczaj elegancko wykończone po 1, 2, 3 i 4 zł.
Tytoniarki, papierośnice i etui na karty wizytowe z ręcznemi haftami po 1·50, 2, 3, 3·50 i wyżej.
Pamiętniki w ozdobnej oprawie po 1, 1·75, 2·50, 3 i 5 zł.
Wielki wybór towarów brązowych jakoto: kałamarzy, kubków na cygareta i tytoń, postumentów pod zegarki, ramek na fotografie itd po różnych cenach.
Kasetki z papierami ozdobnie wykonane po 1, 1·25, 2 i 2·50.
Najnowsze wzory wachlarzy tak jedwabnych jakoteż i z piór strusich, lub też kościanych.
Bieliznę męską systemu Jägera: kaftaniki z podwójną piersią po 1·25, te same z zupełnie czystej wełny 2·25 i wyżej.
Jedwabne cachenez po 1, 1·50, 2, 3 i 5 zł. 897 8 6
Angielskie wełniane rękawiczki dla panów po 1·25 i 1·65.
Z poważaniem **Ferdynand Denk.**

Magazyn nowości
E. Machayskiego
we Lwowie, plac Marjacki
w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a
poleca PARASOLE ANGIELSKIE
nowego systemu (automat parasol) po zł. 6·50, 7 i 8 i t. d.
Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej.
299 to jest:

STANIKI (Jersey), gładkie po zł. 4·50, 6·50, 7·50, ubierane dżetami i bortami w różnych kolorach.
PALETOCIKI z różnych angielskich materjałów oraz z materji tricot począwszy od zł. 12.
ROTONDY angielskie z futrem po zł. 42, 54 i bez początwszy od zł. 22.
DOLMANY różne ubierane futrem po zł. 28, 34 itd.
PŁASZCZE angielskie początwszy od zł. 18.
KAPELUSZE filcowe ubierane dla pań po zł. 4·50, 5, 6·50, 7·50.
CZAPECZKI futrzane dla dam zł. 4·50, 6 i t. d.
ECHARPES i CHUSTECZKI szalowe i jedwabne w nowych kolorach po zł. 6, 8·50, 10·50, 4·50.
Najmodniejsze obecnie bardzo wiele noszone chusteczki i echarpes koronkowe czarne i kremowe po zł. 4, 6, 8, 12.
WACHLARZE modne w wielkim wyborze po zł. 1·50, 2, 1, 3, 4 itd.
Z piór strusich od zł. 6 do 50.
GORSETY francuskie po zł. 6·50.
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·80 i 1·80, 2.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu czarne, brunatne i popielate, po zł. 2, 4 i 5.
KAPELUSZE składane atłasowe po zł. 10.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.
KOSZULE męskie białe, po zł. 2·50 i 3.
KOŁNIERZE najnowsze tuzin zł. 3.
KRAWATKI najmodniejsze męskie w wielkim wyborze.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po zł. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY franc. kol. fil d'ecosse.

we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po zł. 1·80.
SKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł. 7, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane początwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE himalaya ang. damskie.
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10 oraz z sierści wielbłądziej system dra J. Jägera.
KALOSZE angiel. dla pań i panów.
KAMIZELKI i GETRY do pol.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
PORTMONETKI, PULARESY portcygare angielskie i wiedeńskie w wielkim wyborze.
KUFRY, torby i necessaire do podróży w wielkim wyborze.
HERBATA Sauchong
li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł., ¼ ft. 1 zł.
Wielki skład
prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej
tylko z fabryk renomowanych za granicą.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ
po cent. 50, zł. 1, 1·50 i 3.
Wielki wybór
WYROBÓW z BRONZU,
porcelany
szkła, drzewa i skóry.
Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Po powrocie z wystawy paryskiej wiele nowości.

Narodna Torhowla
w LWOWIE (w Narodnym Domu)
w Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu, Drohobyczu, Kołomyi, Stryju, Szlatynie, Samborze, Rohatynie i Brodach
poleca ze swoich bogato zaopatrzonych magazynów po przystępnych cenach Kawę, Czekoladę, Herbatę, Cukier, Oliwę, Ser szwajcarski, Bryndzę, Miód prasny i do picia, Korzenie, Rodzynki, Śledzie, Wódki, Likiery, Rum, Wina w butelkach i beczułkach, Mydło, Kroehmal, Farby, Świece kościelne i stołowe, Wosk, Kwiaty do świec, Kadzidło, Karty do grania, Różne rodzaje cząstek, Masy do podłóg i Korki, Papier, Pióra, Rączki, Ołówki, Lak, Czeradło, Proszek na owady.
Wina w beczułkach od 5 litrów po zł. 3, 3·30, 3·70, 4·10, 4·50, 6·90. (Dodaje wina jeszcze się najprawsze flaszkami) – Za beczułkę zwraca się 45 ct.
Wina w beczkach około 135 litrów, dobre po zł. 40, 45, 48, 55, 65 i 85 za beczkę; także są i po wyższych cenach według żądania.
WINA białe i czerwone w flaszkach od 35 ct. począwszy i wyżej. Specjalne w składzie lwowskim w pół litrowych flaszkach: Muszkatułowe szamorodny po 75 ct. Szamorodny la 60 ct. Ryzłinka czerwone słodkie 89 ct. Potapowo korzenne słodkie (zdrowy napój, specjalność węgierska) 1 zł. Miód syceny biały 60 ct. Miód patoka po 60 ct. za kil.
KAWĘ funt po zł. 90, 98 zł. 1, 1·05 i 1·10. W 5-kilowych woreczkach po zł. 1·20, 9·80, 10·20, 10·70 i 11·20 franco. — Kawa „Ceylon" wprost ze źródła sprowadzana. **Herbatę prawdziwą karawanową** pół kilgr. po zł. 2·40, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 5 i 6, w oryginalnych paczkach „Narodnoi Torhowli" po ¼ i ½ kigr.
435 4—6
Cenniki wysełają się na żądanie franko.

Najmilszym i najwięcej wartościowym podarkiem na Gwiazdkę dla każdego jest niezaprzeczenie robota ręczna
Ponieważ uskutecznienie odpowiedniej, dłuższego wymaga czasu i z powodu bliskiego terminu, decyzja w tym względzie poniekąd stanowczo powziętą została, mam więc zaszczyt zaprosić interesowaną P. T. Publiczność o łaskawe odwiedzenie mego handlu w celu oglądnięcia odpowiednich przedmiotów jako to: Kasety na biżuterje i roboty ręczne, kasetki na papiery listowe, przyciskacze do papierów, noże do rozcinania papierów, wachlarze, teki, etażerki na książki, koszyczki, podstawki pod lampy, podstawki pod serwisy, ramki na fotografje, stoliki, płyty stołowe i innych drobiazgów z drzewa jaworowego, jak również miniaturowych paletek żelatynowych, talerzyków z masy papierowej służących do malowania.
Dalej wielki wybór świeżo nadeszłych wzorów do malowania,
Obfity skład kasetek z farbami i próżnych, farb artystycznych, pędzlów, worników, wszelkich rekwizytów do malowań olejnych, pastelowych i kredkowych do chromofotografji i przyborów do rysunków.
Najnowsza nowość dla amatorów! Nader przyjemna rozrywka!
Aparat do wypalania rysunków na drzewie.
Dla zamiejscowych szczegółowe cenniki ilustrowane **na żądanie** gratis i franco.
Józef Hanke
we Lwowie Rynek l. 38 pod „Czarnym Psem." Liczba telefonu 173.

Całkiem świeży transport **HERBATY** tegorocznego majowego zbioru wprost z Chin otrzymał **HANDEL EDMUNDA F. RIEDLA** we Lwowie Plac Marjacki 10
414 2—6

Skład sikawek i narzędzi pożarnych
444 1—7 **A. Piotrowskiego**
we Lwowie ulica Krakowska liczba 10.
poleca:
SIKAWKI 2 i 4ro kołowe, ssąco-tłoczące dla miast i miasteczek. SIKAWKI przenośne i taczkowe dla gmin wiejskich. Hydrofony, Beczkowozy, wozy osobowe i rekwizytowe, Drabiny ogniowe i wszelkie przybory do gaszenia pożarów.
☞ Każda sikawka zaopatrzona jest certyfikatem odbytej próby fachowej w obec rzeczoznawców. ☜

Berneńskie Sukna na jesienne i zimowe ubrania męskie, palto-ta, zimowe surduty, płaszcze damskie etc.
Ceny i jakość gatunku przewyższają każdą konkurencję
E. Flusser, Brünn
Dominikaner Platz 8. 78 6 ?

Jedyny skład na Galicję wschodnią i Bukowinę.



Meteor
patentowane automatyczne sprężyny ulepszone, do **zamykania drzwi**, zapomocą ciśnienia powietrzem, do użytku po domach, zakładach prywatnych i rządowych, kościołach itp. w czterech wielkościach poleca po zniżonych cenach
231 10—12 **Bolesław Cybulski**
właściciel składu towarów żelaznych, przy placu Marjackim l. 5. (Hotel francuski) obok p, Tegischera we LWOWIE.
Tudzież poleca Ocyle i ufnale szwedzkie do kucia koni, noże do sieczkarń różnych systemów, piece żelazne Meidingera i inne do węgla, koksu, torfu i drzewa.

Herbata z Brodów!! 132 15—49



Od dawien dawna znana ze swej taniości i zapachu prawdziwa
HERBATA ROSYJSKA
poleca handel
W. Adamowicza
w Brodach

funt bardzo dobrej	zł.	1·40
„ najlep. w org. op.	„	2·50
„ imperial cesarskiej op.	„	3·50
„ Wysiewków kwiatów.	„	1·10
KAWA lepsza od wszystkich „Siriusz" franco 5 kilo	„	9 —

Herbata z Brodów!!

Masę Nowości
otrzymał
nowo założony pierwszy koncesj. przez W. c. i k. Namiestnictwo
Specjalny magazyn broni i amunicji,
artykułów sportowych i perfumerji!
STEFANA PIELECKIEGO



we Lwowie, plac Kapitulny l. 3
poleca jako najodpowiedniejsze
PODARKI dla MYŚLIWYCH
na „GWIAZDKĘ" i NOWY ROK
Strzelby we wszystkich systemach, centrolfuki, trzylufki, ekspresy bichaflinty, diany, hamerlessy i repetjery.
Sztuciczki i pistolety, floberta.
Rewolwery angielskie, amerykańskie i belgijskie we wszystkich wielkościach. Kordelasy noże myśliwskie, maniarki, torebki i pasy na patrony, futerały i paski do strzelb, trąbki, neceserki.
SZPICRUTY, STYKI, HARAPY.
Rewolwery przepisowe dla urz. oficerów, pałasze, szpady, kuple i portepeé.
GALANTERJA MYŚLIWSKA ze skóry, brązu i rogów jelenich.
PRZEŚLICZNE KILIMY KRAJOWE w największym wyborze.
„NOWOŚĆ": Parasolki z trzciny bambusowej, malowane. Ogromny wybór mebli i cacek z bambusu.
Wyroby japońskie, chińskie, indyjskie i kaukaskie, stare i nowe.
Parawaniki 2, 3, 4 skrzydłowe na atłasie lub gazie haftowane, od 8 do 20 zł.
Wazony nowe, wazy, talerze dekoracyjne, amulety, podstawki z brązu, majoliki, porcelany, drzewa, kości i srebra.
Przedmioty emaljowane. WACHLARZE DEKORACYJNE we wszystkich kolorach, jedwabne, wiedeńskie i krajowe.
PERFUMERJA i ARTYKUŁY TOALETOWE.
Ceny nadzwyczaj niskie. 450 1—4
Przedmioty nieprzypadające do gustu, mienia się na inne.
Wszelką broń sprzedaję na raty, używaną kupuję za gotówkę, mieniam za nową i biorę w komis.
Roboty rusznikarskie wykonuję z całą dokładnością po cenach fabrycznych.

Krzesełka i laski myśliwskie.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę.
Japońskie parawany i ekramy od 2 zł. 50 ct. do 100 zł.
Kilimy krajowe i wschodnie po 10, 12, 25 do 50 złr.
Fartuszki bośniackie, bułgarskie, rumuńskie itp. od 2 zł. 25 ct. do 10 zł.
Kołdry litewskie wełniane po 8, 15, 25 do 35 zł.
Korkowe dywany pod stoły jadalne po 13, 18, 22 do 30 zł.
i inne artykuły dekoracyjne otrzymał we wielkim wyborze
Magazyn Tapet i przedmiotów do urządzeń pokojowych
A. Krzysztofowicza
WE LWOWIE, plac Halicki liczba 2.
410 7—9



Główny skład
Bielizny wełnianej
systemu **Dr. Jaegera**
w magazynie
Schayerów
we Lwowie.
Cennik fabryczny franco.
865 18—?

Przeciw kaszlom, zaflegmieniom i chrypce.

SYRUP z podfosforanu wapna
Syrop d'hypophosphite de Chaux 289 82—?
aptekarza
Henryka Blumenfelda we Lwowie.
Syrup ten jest najlepszym środkiem lekarskim dla osób cierpiących na piersi, a nawet i dla suchotników. Pod wpływem tegoż ustaje kaszel, następuje ulga w odpluwaniu usuwa się: duszność, trudność w oddechaniu i nocne poty. Rychły powrót do zdrowia i dawnej tuszy są skutkami, które sprowadza ten preparat.
Cena 1 złr. 20 ct.
Ziółka piersiowe **Dra Seeburgera,** Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. Cena pakietu 20 ct. Tylko te ziółka są prawdziwe które noszą podpis mój
Główny skład w aptece **Blumenfelda** we Lwowie.
Dr. Seeburger
Pastylki piersiowe wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie. — Pastylki te zawierają roślinne balsamiczne składniki, na organa oddechowe zbawiennie oddziaływające. Działają niezawodnie w kaszlach, zaflegmieniach, grypie i wszelkich kataralnych cierpieniach płuc i krtani. Cena 50 ct.
Wszelkie zamówienia załatwia apteka Pod złotym słoniem
Henryka Blumenfelda
we Lwowie odwrotną pocztą

Dla cierpiących na piersi, krtań i gardło.

Julja Berger
Lwów, ulica Halicka l. 21.
Ubrania dla dzieci
Płaszczyki na zimę
Sukienki dla dziewcząt
Garnitury dla chłopców
Wyprawki dla niemowląt
Wyroby włóczkowe pończoszki, sznurówki.



ZAKŁAD założony w roku 1868.
Zlecenia z prowincji wykonuje się starannie i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 378 6—6

Gorsety francuskie
najnowszego kroju
w cenie zł. 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50 i 7
poleca handel
Edwarda Schillinga
we Lwowie
ulica Halicka liczba 16.
388

---

415 2—4
Restauracja
pod „Polakiem"
ulica Wałowa liczba 9.
Elegancko urządzone jadalne salony jakoteż osobny pokój (Chambre Separé) dla zamkniętych kółek. Kuchnia smaczna. abonament na obiady 30 kart (a 50 ct.) miesięcznie 12 zł. Znakomite piwa jak: pilzneńskie z akcyjnego browaru i Lilienfelda marcowe. Znane z dobroci krajowe i zagraniczne **wina naturalne i tanie**: Szampan od 2·50 do 6·50, także Dalmatyńskie i t. z. Schiller, oraz Austrjackie i Węgierskie litr od 40 ct. i wyżej. Wyszynk szklankowy wszystkich gatunków win Hiszpańskich a 15 ct.
Dla rozweselenia P. T. gości, co wieczora grywa samogrający „Orchestrion" jedyny instrument we Lwowie.
Z wysokim szacunkiem
O. Garfunkel restaurator

Skład wina
dalmatyńskiego i t. z. Schiller litr **40** ct. ¼ **10** ct. i wyżej. Austrjackie i węgierskie po tej samej cenie
poleca 408 8—15
O. GARFUNKEL
Lwów. Wałowa l. 9.

HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie, poleca
wszystkie gatunki **KAWY**
w smaku czystym aromatycznym

5 ko. Mokki arabskiej	.	zł.	1·80
5 „ Jawy złotej	.	zł.	10·80
5 „ Ceylon grubo ziarnisty			10·80
5 „ Ceylon średniej	.	zł.	10·40
5 „ Cuba wyśmienitej	.	zł.	10·—
5 „ Laquaira grubo ziarnistej	.	zł.	9·60
5 „ Guatemala	.	zł.	9·20
5 „ Santos	.	zł.	8·80

Franko na każdą stację pocztową w Galicji. 278 12 -?

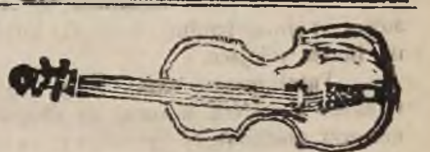
Dra Schwaigera
WYCIĄG ROŚLINNY
leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu,
VIII., Laudong., 29.
284 5—25

RYDZE marynowane
KORNISZONY znamskie
MIÓD biały lipowiec w słoikach po 30 i 50 centów
MARMOLADKA pomidorowa na zupy i sosy we flaszkach po 35 i 50 centów
Różnorodne MUSZTARDY, soje, sosy i konserwy
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku liczba 42.
300 6—10

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 2357 1 złr. 50 ct.
Jana Ihnatowicza
magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ul. Kopernika l. 3.
w Krakowie, Sukiennice l. 20.
w Czerniowcach, Rynek l. 2.

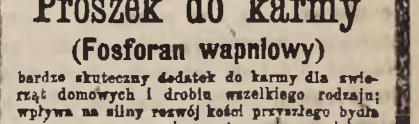
Ogłoszenie.
Komplety **Dzienników politycznych i Tygodników literacko-naukowych, humorystycznych i illustrowanych**: krakowskich, lwowskich, poznańskich, warszawskich i zagranicznych, w językach: angielskim, czeskim, francuskim, niemieckim i włoskim, są do sprzedania, a od Nowego roku do prenumerowania w kawiarni **Jana Dobrowolskiego** ulica Krakowska we Lwowie po zniżonej cenie.
451 1—3

Jubiler i Złotnik
JAN JARZYNA.
Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski
poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie. 2848



Jedyny galicyjski wyłączny
Skład instrumentów i strun
J. KAPRALIKA
LWÓW, Skarbkowska 6 na rogu
409 4—6 poleca:
SYMFONIONY o stalowych nutach po 6 zł. 80 ct. Nuty po 35 ct.
ARISTONY, MELIFONY, MANOPANY, CYTRY już od 7 zł. 50 ct.
STRUNY KONCERTOWE.

Mączka kościana
parzona, fermentowana jakoteż preparowana kwasem siarkowym; najskuteczniejszy *nawóz* pod wszelkie zasiewy i



Proszek do karmy
(Fosforan wapniowy)
bardzo skuteczny dodatek do karmy dla zwierząt domowych i drobiu wszelkiego rodzaju; wpływa na silny rozwój kości przyszłego bydła pociągowego, przyspiesza otuczenie, powiększa znacznie wydatność mleka u krów i produkcję jaj u drobiu.
Pakiet na próbę ważący 5 kilo wysyła odwrotną pocztą za nadesłaniem przekazem 1 złr. 60 ct. z opakowaniem i opłaceniem porta do każdej poczty w Austrji i Niemczech.
Opis i sposób użycia tak Mączki kościanej, jakoteż i Proszku do karmy, na żądanie bezpłatnie i franco.
Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej
Juljana Wanga
we Lwowie, ulica Jagiellońska Nr. 12.



Kalosze z fabryk rosyjskich. Berlacze gumowe
dla dam mężczyzn i dzieci
świeży transport otrzymał
Marcin Müller
we Lwowie ul. Halicka 17.
A 4 5 4—4

Nowo otworzony Magazyn
pod firmą:
Antoni Gudiens
we Lwowie przy placu Marjackim l. 6.
dom J. P. księcia Ponińskiego
dawniej p. Gajewska
poleca po przystępnych cenach
komisowy skład kołder, materaców i sienników.
8 676 5—8

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

FLET za cztery złr. z czterema klapami A. Z poste restante Złoczów.

Niedziela. Z Tobą szczęście rozkoszy — bez Ciebie smutno mnie. Bądź zdrową i pamiętaj o mnie. Siostrze lepiej.

Mam do zbycia za zniżoną cenę, praktyczną metodę języka angielskiego Ollendorffa do nauczenia się w 6 miesiącach czytać, pisać i mówić po angielsku. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Pachniowski, Kolędziany.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.